Rok IV. Niedziela dnia 25 listopada 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 270

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Biją czy nie biją?

W stutysięcznej gromadzie nauczycielskiej. jak zresztą w każdej innej, siłą konieczności mieścić się musi element różny. Są i stuprocentowi ideowcy, zapaleni pedagogowie, są i rzemieślnicy tylko, często nawet lichego gatunku, znajdą się też i zwyrodnialcy, sadyści, ludzie lichej konduidy. I inaczej być nie może. „Ubermensch" nie istnieją. Konia z rzędem temu, kto wskaże grupę zawodową czy ideową, w której niema parszywych owiec.

Są też parszywe owce wśród nauczycielstwa i tego nikt nie neguje, szczególnie samo nauczycielstwo. Przeciwnie, wespół z władzami szkolnemi tępi je, jak może i umie, wedle swej najlepszej woli.

Nauczycielstwo jako gromada, jako grupa ideowa i zawodowa nie biła nigdy, nie bije—i na jej żądanie została w Polsce zniesiona kara chłosty. Tylko na tej płaszczyźnie dyskutować można nad poruszoną przez „Kurjer Poranny" z dnia 16.XI b. r. sprawą bicia dzieci przez nauczycieli.

Tak łatwo jest napisać—„ogromna większość nauczycielstwa bije", nawet wtedy, gdy w jakiejś Pipidówce mieszka i poza nią nic więcej nie widzi. Ale gdyby tak przyszło „oko w oko" dać dowód prawdzie?! A dowód trzeba dać koniecznie! Inaczej...

Tak jest. Dzieci bywają bite. I to nietylko przez tego czy innego nauczyciela, przedewszystkiem, stale, z zasady przez rodziców. Przez starsze społeczeństwo. Zapytuję publicznie, czy ta pani z Włocławka, ten pan z piotrkowskiego, na których list powoływał się „Kurjer Poranny", mogą publicznie, pod przysięgą oświadczyć, że nie uderzyli, nie bili nigdy żadnego dziecka, ani własnego, ani cudzego? Czy z naszych kochanych rodzicielskich domów znikły już bezpowrotnie: dyscyplina, pasek, wałki, pogrzebacze i inne podobne „środki wychowawcze"?! Czy ci właśnie kochani rodzice nie tłuką dzieci „czem się da" i nie przychodzą do szkół i nauczycieli, aby bili?!

Miejmy odwagę do tego się przyznać. Kij jest środkiem wychowawczym domu, jest systemem pedagogicznym, zalecanym przez kościół i tradycję. Dom właśnie stworzył bat i przekazał go szkole. Tylko szkoła już go zdążyła wyrzucić, a dom jeszcze nie. Ale rodzicom wolno bić dzieci. Żadne prawo im tego nie zabrania.

Z tego trzeba wyciągnąć konsekwencje, bo one są.

Dziecko bite w domu, przyzwyczajone do karności w obawie przed ciężką ręką rodzicielską, nie umie, nie może—jest mu trudno—zmienić się w innym systemie karności i wychowania. Matka z trojgiem dzieci rady sobie dać nie może i ucieka się do tłuczenia po łbach.

A w szkole 70 dzieci w klasie (obecna norma) — 70 różnych charakterów, indywidualności, zainteresowań, chceń i t. p.—i do tego jakże często zboczonych przez dom, ulicę, środowisko. Ze szkoły zaczyna się robić zakład poprawczy, jakiś Studzieniec, a z nauczyciela dozorca. Ale społeczeństwo tego nie widzi i nie chce widzieć. Woli oskarżać na podstawie pojedyńczych faktów.

I tu wkraczamy w zagadnienie współpracy domu i szkoły, tych dwóch różnych środowisk wychowania, nieraz krańcowo różnie o tem się tylko pisze, nieraz głupstwa horendalne— a w praktyce, w życiu... lepiej o tem nie mówić.

Dzieci bywają bite. I nietylko w Polsce. Biją w Anglji, w Niemczech, Szwajcarji i w wielu innych kulturalnych krajach. I nietylko dzieci. Bijemy się wszyscy nawzajem. I w komisarjatach policji, w więzieniu, na ulicy, urzędzie. Nawet na obchodach i manifestacjach patrjotycznych można dostać pałką po łbie, nawet wtedy, gdy którego z dostojników państwowych chciałoby się zbliska zobaczyć. Bijemy się fizycznie i moralnie. Wszyscy. Młodzi i starzy, obywatele i dzieci. Najbardziej dziś popularnym sportem jest boks — sportowe walenie się po mordzie.

To już jest kwestja kultury. To jest system społecznego wychowania Gloryfikowanie siły, nawet brutalnej, z której rodzi się prawo. Prawo silniejszego przed słabym. Dlatego zagadnienie „bić lub nie bić" — sprowadzić trzeba na płaszczyznę społecznej kultury. Inaczej i za lat 100 notować będziemy fakty bicia.

Wróćmy do dzieci. Biją dzieci. Nawet w szkole. I szkoła nie jest tu bez winy. Spójrzmy na jej organizację. Biurokratyzm i jakieś wzajemne okłamywanie się ucznia i nauczyciela. Belfer z notesikiem i ołówkiem śledzi, stróżuje, czy przestrzegane są regulaminy, nakazy, zakazy, polecenia, okólniki i t. p. Środki egzekucyjne? Pała dwója, zachowanie, cenzurka, egzaminek maturalny i inny. Słowem strach, kara. A uczeń kłamie i oszukuje - nieraz genjalnie. Ale tak musi być. Tak musi robić uczeń i nauczyciel, nieraz wbrew swoim najlepszym intencjom Taki jest system. A system zczasem wchodzi w krew, w przyzwyczajenie. Motorem wychowania szkolnego jest więc strach przed karą i kara. Czasem fizyczna, częściej moralna, ale kara—bat.

Mówi się powszechnie—„o wartości szkoły decyduje nauczyciel". Zgoda. Tylko o jakie wartości chodzi. Jeśli o naukę, wiedzę — to propagujmy hasło bicia, bo podobno najlepiej kijem napędza się rozum do głowy. Jeśli natomiast chodzi o wychowanie — no to wtedy coś znaczą: metoda i warunki. Zmienić metodę i zmienić warunki. Szukać człowieka i szukać ludzi. Wszędzie—w szkole, w domu, na ulicy, wszędzie.

Szukać ludzi. Tych, co biją, karać, bezwzględnie, karać i tych w domu i tych w szkole. A może tylko wychowywać, aby być w zgodzie z hasłem: „precz z karami". Tylko zwyrodnialcom odebrać prawo wychowywania. I szukać, urabiać wychowawców prawdziwych ideowych, znających wagę człowieczeństwa.

W szeregach nauczycielskich taka właśnie wre praca—praca samowychowywania. Od lat 16 tu trwa ten wyścig pracy—trzeba przyznać z wynikiem wysoce pozytywnym. Ideowość nauczyciela polskiego weszła w przysłowie. Wiadomo—człowiek, który własnem życiem ważył wagę wolności, takim ideowcem musi być. Tylko czy się nie załamie?

Niema już poetów mansardowych. Gdy niema na kształcenie własnego dziecka, na leczenie dogorywającej żony, na reperację zdartych płuc i gardła niema na gazetę i książkę, chleb codzienny i buty—załamać się może nawet najbardziej silny. A czy przyjdą nowi, lepsi? Na takie warunki? Młode pokolenie myśli kategorjami realnemi.

Konkluzja:—Zagadnienie wychowania (nietylko kary) rozpatrywać trzeba na płaszczyźnie ogólnospołecznej kultury Z zakamarków własnego „ja" wygrzebać człowieka. Dziecko uznać za skarb narodu i jedne dlań stworzyć normy wychowania — wspólne dla domu i szkoły.

Al. Rawski.



Tak pracują górnicy we wzorowo urządzonych kopalniach zagranicznych: maska, hełm i umieszczona na nim bezpieczna lampka chronią górników przed niebezpieczeństwem zatrucia, uduszenia i skutkami pożarów, powodujących tak często tragiczne katastrofy w podziemiach.
Na zdjęciu: górnik w masce i górnik udający się do pracy pod ziemię w pełnym uniformie.

Pan Prezydent R. P. zwiedził fabrykę w Zgierzu.

ŁÓDŹ. P. Prezydent R. P. zaszczycił swą obecnością zakłady fabryczne przemysłu chemicznego „Boruta" w Zgierzu.

Pan Prezydent R. P. po szczegółowem zwiedzeniu fabryki wyraził swe zadowolenie z rozwoju tej placówki.

Przy wyjeździe Pana Prezydenta żegnali entuzjastycznie urzędnicy i robotnicy zakładów, dziękując za zainteresowanie się tą placówką.

Pomyślny stan rokowań handlowych z Anglją.

WARSZAWA. 26 bm. wyjeżdża do Londynu prezes Rady traktatowej pos. Minkowski, który z ramienia polskich sfer gospodarczych weźmie udział w charakterze rzeczoznawcy w toczących się obecnie rokowaniach o polsko-brytyjski traktat handlowy. Trwające od blisko dwóch miesięcy rokowania te rozwijają się pomyślnie. Przedstawiciele obu stron uzgodnili już wiele poglądów na szczegóły przyszłego traktatu.

Niezależnie od tego rozwijają się pomyślnie narady pomiędzy przedstawicielami przemysłu obu krajów: elektrotechnicznego, metalowego i maszynowego oraz chemicznego.

Również polski przemysł bawełniany uzgodnił wiele spornych zagadnień.

W chwili obecnej rokowania odbywają się w komisjach, których główna praca polega na przygotowaniu szczegółów technicznych do przyszłego traktatu.

Rokowania o umowę turystyczną z Węgrami.

WARSZAWA. Między władzami turystycznemi polskiemi a węgierskiemi prowadzone są obecnie rokowania w sprawie zawarcia umowy turystycznej.

Umowa ta miałaby na celu wzmożenie na szerszą skalę ruchu turystycznego między obu krajami.

W związku z tem poważne pisma węgierskie podjęły już inicjatywę zapoznania społeczeństwa węgierskiego z pięknem turystycznem Polski. Projektowane jest wydanie szeregu specjalnych numerów, poświęconych turystyce do naszego kraju.

Umowa ta podpisana ma być w najbliższym czasie, aby wymiana turystyczna między Polską i Węgrami nastąpić mogła w nadchodzącym sezonie zimowym.

Posłowie ukraińscy z Wołynia u ministra oświaty.

WARSZAWA. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Wacław Jędrzejewicz przyjął w dniu 23 bm. delegację klubu parlamentarnego Ukraińskiego Zjednoczenia Wołyńskiego — wchodzącego w skład BBWR.

Delegacja złożyła ministrowi oświaty memorjały, zawierające szereg próśb z zakresu stosunków religijnych ludności prawosławnej na Wołyniu, szkolnictwa powszechnego i średniego oraz teatru.

Min. Jędrzejewicz przyrzekł potraktować złożone postulaty przychylnie, w granicach istniejących możliwości.

Dwa wyroki Sądu Najw. w sprawach politycznych.

WARSZAWA. W Sądzie Najw. znalazła się sprawa ks. Wrycza, proboszcza w miejscowości Wiele na Pomorzu Ks. Wrycz był oskarżony o nawoływanie rodziców do urządzenia strajku szkolnego i w związku z tem został skazany przez sąd okr., a następnie przez sąd apelacyjny na 8 miesięcy więzienia. Od wyroku tego wniósł skargę kasacyjną obrońca ks. Wrycza, adw. Jan Nowodworski.

Sąd Najwyższy wyrok skazujący ks. Wrycza zatwierdził.

Na tem samem posiedzeniu Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę ks. Bachoty z Rakszawy w Małopolsce, który oskarżony został o to, że w czasie trwania procesu Centrolewu wygłosił antyrządowe kazanie. Ks. Bachota został skazany przez sąd okręgowy na 7 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny zmniejszył karę do 5 miesięcy, z zawieszeniem wykonania kary. Sąd Najwyższy zatwierdził poprzedni wyrok.

Ostry konflikt w obozie hitlerowskim

spowoduje wielkie przemiany w Niemczech.

BERLIN. W Berlinie istnieje konflikt między grupą, złożoną z jednej strony z Goeringa, Schachta, Reichswehry, wielkich banków, wielkiego przemysłu i Wilhemstrasse, a min. Goebbelsem, Darre, Leyem i oddziałami S. S. i A. S., z drugiej strony.

Walka ta zaznacza się w sposób widoczny także w trzech zasadniczych konfliktach, które dominują obecnie nad życiem Niemiec, a mianowicie: w walce biskupa Müllera z kościołem protestanckim i w różnicy zdań w kwestji konfliktów gospodarczych.

Min. Darre i Ley pragną dewaluacji marki i podniesienia cen, podczas gdy Schacht i nowy komisarz kontroli cen Görderle, opowiadają się za utrzymaniem waluty i obniżeniem cen.

Najostrzejszy konflikt istnieje między Reichswehrą a Goeringiem z jednej a oddziałami S. S. i S. A. z drugiej strony.

Ze względu na te tarcia wszyscy oczekują decyzje kanclerza Hitlera, co ma nastąpić natychmiast po plebiscycie w Zagłębiu Saary.

Wkrótce nastąpić ma pewnego rodzaju nowa rewolucja, która zakończy się zwycięstwem prawicy nad Goebbelsem. Wytworzy się wtedy mocny nacisk Reichswehry, banków, przemysłu i dyplomatów w kierunku podjęcia z powrotem polityki Rapallo.

Szpicel czerezwyczajki zamordował żonę

by pozbyć się świadka swych zbrodni.

RÓWNE. Donosiliśmy ostatnio o morderstwie, dokonanem na osobie Taisy Listopad, zamieszkałej w Równem. Mordercę, męża zamordowanej, Piotra Listopada, ujęto i osadzono w więzieniu Obecnie wychodzą w śledztwie na jaw szczegóły, wyjaśniające przyczynę ponurej zbrodni:

W roku 1920 Piotr Listopad stał na usługach bolszewickiej Czeka i jako taki wydał w ręce bolszewików cały szereg żołnierzy polskich, którzy zostali rozstrzelani. W związku z tem Listopad aresztowany był przez władze polskie, został jednakże z braku dowodów winy zwolniony. Pozostał jednak jedyny świadek nieudowodnionej wówczas winy, mianowicie — żona Listopada.

Stosunki małżeńskie poczęły się w ostatnich latach u Listopadów psuć i zaogniać aż do wzajemnej nienawiści. W czasie powtarzających się sporów i kłótni małżeńskich, Listopadowa odgrażała się, że zdradzi winę męża i wyda go w ręce władzy, wobec czego Listopad zamordował żonę, by w ten sposób pozbyć się niewygodnego dla siebie świadka.

Potworna zbrodnia na wsi.

Zamordował własne dziecko i planował drugą zbrodnię.

NOWY SĄCZ. Ponura zbrodnia dokonana została we wsi Tylmanowa, pow nowotarskiego

Oto Jan Zabrzeski, młody i bogaty gospodarz, zakochał się przed kilku laty w Annie Słabość, wyrobnicy, pracującej w gospodarstwie jego ojca i oświadczył ojcu, że ożeni się z nią, na co stary Zabrzeski nie zgodził się.

Wobec tego syn wyprowadził się z domu ojca i zamieszkał ze swą przyjaciółką, w obawie jednak przed groźbą ojca, że w wypadku ożenku wydziedziczy go, ślubu ze swą przyjaciółką nie zawarł. Obecnie jednak, po kilku latach znudziła mu się przyjaciółka, to też począł rozglądać się za innemi dziewczętami. Wybór jego padł na Janinę Graczyk z Roztoki, z którą też się zaręczył. Narzeczona jednak zażądała od niego usunięcia z domu przyjaciółki i dziecka. Zabrzeski wiedząc, że jeżeli porzuci kochankę, to będzie musiał płacić za dziecko alimenta, powziął zamiar zgładzenia ich obojga ze świata.

Gdy przyjaciółka pogrążona była w głębokim śnie, wziął na ręce śpiące dziecko, zakneblował mu usta, zapakował do worka, do którego przywiązał ciężki kamień, poczem udał się nad Dunajec i wrzucił tam dziecko. Po dokonaniu tej zbrodni powrócił do domu z zamiarem zgładzenia matki dziecka. Ta jednak w międzyczasie obudziła się i zobaczyła Zabrzeskiego ostrzącego siekierę, wobec czego zaalarmowała sąsiadów i policję.

Policja zatrzymała Zabrzeskiego, a ten przy przesłuchaniu przyznał się do popełnionej zbrodni.

Tłum ludzi, dowiedziawszy się o zbrodni, usiłował wtargnąć do domu, w którym zbrodniarz był przesłuchiwany i dokonać na nim samosądu, czemu jednak policja zdołała przeszkodzić

Wędliny wileńskie do Francji i Belgji.

WILNO. Wagon wędlin kresowych odszedł w ostatnich dniach z powiatów Nowogrodczyzny do Francji.

Zapotrzebowanie na wędliny t. zw. litewskie, otrzymały również wytwórnie wędlin powiatów Wileńszczyzny.

W początkach grudnia odejdą z Wilna dwa wagony wędlin do Francji i Belgji.

Sąd oddalił pretensje metropolity Szeptyckiego o 25 tys. dol.

LWÓW. W sądzie apel. we Lwowie ogłoszony został wyrok w sensacyjnym sporze cywilnym metropolity ks. Szeptyckiego z czeską hrabiną Schönberg o 25.000 dolarów, wpłaconych przez metropolitę na ręce niejakiego Dropiowskiego, w związku z pertraktacjami o kupno dóbr Bohorodczany w wojew. stanisławowskiem.

Sąd apel. zatwierdził wyrok I instancji, oddalający pretensje metropolity Szeptyckiego.

Wojska włoskie na potrzeby Austrji.

RZYM. Mussolini i kanclerz Austrji, Schuschnigg zawarli ustnie porozumienie, przewidujące wkroczenie wojsk włoskich do Austrji za jej zgodą na wypadek ataku niemieckiego lub zamachu ze strony austjackich narodowych socjalistów.

Czerwony generał bez legendy.

Dziennik praski „A-Zet" zamieszcza ciekawą korespondencję swego moskiewskiego korespondenta, w której charakteryzuje dowódcę armji czerwonej na Dalekim Wschodzie, generała Blüchera.

Rosja sowiecka ma znaczną liczbę generałów, znaczniejszą niż niektóre inne państwa na zachodzie. O wielu z nich krążą wcale nie ładne legendy Najlegendarniejszym jest generał Blücher, dowódca sowieckich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, człowiek, który mu siałby pierwszy przemówić, gdyby Japończycy uznali za stosowne zaatakować rosyjskiego niedźwiedzia. Legendy są piękne i mniej piękne, ale legendarnym stał Blücher dopiero wtenczas, kiedy już nikt nie wiedział, kto z tych legend jest legendą i w której z nich przynajmniej coś jest prawdy.

Pierwsza legenda powiada: Blücher to rzeczywiście Blücher. Jest to były niemiecki podoficer, który podczas wojny dostał się do niewoli i w Rosji zorganizował czerwoną armję przeciwko białym. Odznaczał się straszną brutalnością, dopiął stopnia generała i na tem stanowisku jest właściwie agentem niemieckim. Krótko powiedziawszy, podług tej legendy, jest to jeden z najznakomitszych szpiegów niemieckich, jakiego zrodziła doba współczesna. Jak widać, legenda ta zrodziła się w umysłach naszych wielkosłowian.

Legenda druga: Blücher to rzeczywiście Blücher. Jest to członek rodziny znanych Blücherów, która odznaczyła się tem, że systematycznie dostarczała królom pruskim generałów. On rzekomo opracował plan bitwy Hindenburga na błotach mazurskich. Blücher zdecydował się udać się aż za front rosyjski i tam dezorganizować kraj, zwłaszcza uniemożliwić dostarczanie na front żywności i amunicji. Tam złapany został dopiero za rządów Kiereńskiego, ale bolszewicy ocalili go przed śmiercią i za to obecnie im służy. Jak widać, legenda ta wymyślona została przez białych emigrantów w Paryżu.

Trzecia legenda opowiada o Blücherze jako o człowieku austrjackim. Niektórzy nawet twierdzą, że pochodzi z Pragi, z niemieckiej rodziny Tietzów. Mówią, że był to oficer austrjackiego sztabu generalnego, który przystąpił do bolszewików, został generałem, z nieznanych powodów ucieka do Chin, gdzie organizuje armję dla czerwonych generałów. Doznawszy niepowodzeń, powraca, ale musi pozostać na Syberji, poniewaz jego natura skłonna do awantur nie pogodziłaby się z europejską atmosferą. Przypuszczać można, że legenda ta ma międzynarodowe pochodzenie.

Takich legend jest cały szereg. Żadna z nich nie jest prawdziwa, ale prawdą jest, że wszystkie razem powiększają popularność Blüchera.

O ile można było stwierdzić, generał Blücher nie jest wśród sowieckich generałów wcale wyjątkiem. Jest jednym z tych wielu których wyniosła do szczytów przypadkowa sytuacja podczas rewolucji, wybitna męskość i zdolność do nauczenia się wojennej teorji, kiedy praktyka wojenna była już niepotrzebna.

Po pewnym czasie, może za rok, czy później, znikł Galen dlatego, że znikać poczęła również czerwona barwa chińskiego smoka. Galen znikł z powierzchni, ale pojawił się Blücher. Pojawił się na Dalekim Wschodzie jako dowodzący generał armji czerwonej. Tam pracuje do dnia dzisiejszego i uważany jest za jednego z najzdolniejszych sowieckich generałów, o czem świadczy już to, że jest na Dalekim Wschodzie.

Właściwe nazwisko Blüchera brzmi Wasyl Konstantynowicz Galen. pochodzi z jarosławskiej gubernji i obecnie liczy lat 45. Licząc lat szesnaście był robotnikiem w fabryce wagonów żelaznych w Mityszczyńskim zakładzie 25 km na północ od Moskwy. Tam pracował aż do lutowej rewolucji. Od początku był bolszewikiem i po rewolucji październikowej rzucił się w wir walk partyzanckich przeciwko białym na południu i wschodzie europejskiej Rosji.

Bolszewicy odrazu przystąpili do organizowania regularnej armji czerwonej, do której zaciągali członków organizacyj zawodowych i żołnierzy rewolucyjnych. W organizowaniu armji czynny był Galen. Już dawno, nie tak, jak inni zmienił swe nazwisko i to ze zrozumiałych powodów. Nikt nie mógł wówczas wiedzieć, gdzie będą biali, a wrazie odwrotu bolszewików, biali wymordowywali rodziny, których członkowie należeli do armji czerwonej. Czerwoni natomiast tak samo brutalnie rozstrzeliwali i wieszali rodziny, których członkowie byli w armji białej. Podczas wojny domowej członkowie obu armji zmieniali swe nazwiska w obawie o los swych rodzin. Blücher stał się dowódcą całej grupy armji czerwonej nad Wołgą. Był nadzwyczaj odważny i dlatego popularność jego rosła. Cała jego grupa była obleżona, ale Blücher odważnie rzucił się na wojska nieprzyjacielskie, zadając im klęskę i przedzierając się do jądra armji czerwonej, gdzie dawno już myślano, że Blücher zginął

Po wojnie domowej bolszewicy kształcili swych dowódców wojskowych w szkołach wojennych Jednym z takich późnych uczniów był tow. Blücher, który nauki dużo potrzebował, zważywszy, że w swej młodości uczęszczał do szkoły tylko sześć tygodni. Odznaczył się w szkole, zdał egzaminy i został dowódcą okręgu leningradzkiego. Wkrótce z Leningradu znikł Blücher, a wśród oficerów chińskiego generała Czan Kaj-Szeka pojawił się energiczny oficer Galen. Powierzono mu specjalną misję, z której wywiązał się doskonale. Dziś jest postrachem Japończyków na Dalekim Wschodzie.

Francja uznaje objekcje Rządu polskiego.

PARYŻ. Ambasador Chłapowski odbył w piątek dłuższą rozmowę z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Lavalem. Rozmowa ta dotyczyła treści odpowiedzi na memorandum rządu polskiego z dnia 27 sierpnia b. r. w sprawie paktu wschodniego.

W prasie potwierdzają wiadomość, że Quai d'Orsay odpowie szeregiem ustępstw na zastrzeżenia i objekcje rządu polskiego i że Francja zgodzi się na to, aby gwarancje przyjęte przez Polskę nie dotyczyły ani granicy polsko-litewskiej, ani granicy polsko-czeskiej.

Poza tem, ma być zaznaczone w nocie francuskiej, że projekt paktu wschodniego będzie uzależniony od współpracy z Niemcami.

Cło prohibicyjne na mąkę polską w Nowym Jorku.

NOWY JORK Władze stanu nowojorskiego nałożyły na mąkę żytnią wwożoną z Polski, cło prohibicyjne w wysokości 1 dolara od worka

Ta wysoka stawka celna podniosła ceny mąki polskiej w Stanach Zjednoczonych powyżej ceny mąki amerykańskiej. Wskutek tego dalszy import mąki żytniej z Polski zosteł zahamowany.

Dotychczas wwieziono z Polski do Nowego Jorku 2,600 worków mąki żytniej.

Demonstracja przeciw Hitlerowi w Berlinie.

BERLIN Podczas zawodów zapaśniczych o mistrzostwo świeta wydarzyła się w cyrku Buscha pierwsza zorganizowana demonstracja przeciw Hitlerowi.

Gdy na widowni pogaszone zostały światła, na galerji rozległy się wołania: „Precz z głodomorskim rządem!" W kilka minut później hitlerowska policja polowa obsadziła wszystkie wyjścia z cyrku. Przedstawienie przerwano. Wszyscy obecni musieli się wylegitymować. Policja aresztowała 300 osób.

Olbrzymi proces o zamach na Venizelosa

ATENY. Przed sądem przysięgłych w Pireusie rozpoczął się dziś o godz. 10 rano wielki proces o zamach, dokonany 6 czerwca 1933 r. na Venizelosa. Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób. osób. Wśród oskarżonych znajdują się m. in. były szef urzędu bezpieczeństwa Polichronopulos i b. dyrektor specjalnej ochrany Dikajos, którzy uchodzą za głównych organizatorów zamachu, 15-tu innym oskarżonym, wśród nich kilku policjantom i agentom bezpieczeństwa, akt oskarżenia zarzuca wykonanie zamachu.

Proces wywołał olbrzymie zainteresowanie w całej Grecji. Powołano 750 świadków, wśród których znajdują się znane osobistości polityczne.

Władze zarządziły specjalne środki bezpieczeństwa.

Trup woźnicy na wozie, pędzącym pod tramwaj.

ŁÓDŹ. Na ul. Zgierskiej, koło Julianowa, wydarzył się niezwykły wypadek.

Pełniący tam służbę policjant zauważył wóz, zaprzężony w dwa konie, które pędziły na nadjeżdżający z przeciwnej strony tramwaj. Policjant, pobiegł do wozu i wyrwał lejce z rąk woźnicy, który siedział dziwnie nieruchomo i skierował wóz na środek jezdni, ratując w ten sposób konie oraz tramwaj od katastrofy.

Kiedy minęło niebezpieczeństwo, policjant zbliżył się woźnicy i stwierdził, iż woźnica nie żyje. Lekarz Pogotowia stwierdził zgon, jednakże przyczyny śmierci ustalić narazie nie zdołał.

Zwłoki woźnicy, którym okazał się 24-letni Jan Bajer, przewieziono do prosektorjum.

Ulgi w opłatach dla powodzian celem wstrzymania wyprzedaży

WARSZAWA. Okolice kraju dotknięte w lecie r. b. klęską powodzi, cierpią na katastrofalny brak paszy, co powoduje masowe wyzbywanie się bydła i trzody chlewnej przez tamtejszych rolników.

Izby rolnicze i giełdy mięsne poczyniły zabiegi, w celu zorganizowania planowego zakupu tego inwentarza, celem zahamowania chaotycznej podaży i nadmiernej zniżki cen.

Równocześnie Min. Spraw Wewn. zarządziło, iż na obszarze odnośnych województw mają być stosowane ulgi w opłatach targowych i ubojowych od zwierząt, dostarczanych na targowiska, lub do rzeźni z gospodarstw powodzian.

Opłaty powyższe mają być obniżone conajmniej o 50 procent ich normalnej wysokości do końca lipca 1935 r.

Krwawy napad rabunkowy na ruchliwej ulicy.

TORUŃ. Miasto Swiecie było widownią niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego.

Ulicą Gimnazjalną szli z dworca na pocztę dwaj urzędnicy kolejowi, niosąc w dwu teczkach pieniądze skarbowe w kwocie ok. 7.000. zł. W pewnej chwili nieznani złoczyńcy podeszli stylu do kolejarzy, powalili ich na ziemię ciosami prętów żelaznych, zadanemi znienacka w głowę, wyrwali im z rąk teczki z gotówką i zbiegli.

Napad rozegrał się w oczach przerażonych przechodniów. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, pośpieszyli oni natychmiast z pomocą nieprzytomnym i zalanym krwią urzędnikom kolejowym i zaalarmowali policję, która wszczęła pościg.

Dotychczas jednak nie dał on pożądanego wyniku.

Okropny wypadek na szosie.

ŁÓDZ. — Koło Konstantynowa jechało szosą auto ciężarowe załadowane meblami, prowadzone przez 30-letniego szofera, Wacława Schleieferta. Do drodze uszkodziły się akumulatory. Wskutek braku światła szofer dopiero w ostatniej chwili zauważył zdążający w przeciwną stronę wóz konny.

Skręcił gwałtownie w bok, chcąc uniknąć zderzenia. Samochód wpadł na szyny tramwajowe i zatrzymał się na nich. W tym samym momencie nadjechał tramwaj podmiejski.

Szofer, pragnąc uniknąć zderzenia, wybiegł naprzeciw nadjeżdżającego tramwaju i dawał rozpaczliwe znaki rękami, lecz wpadł pod tramwaj i poniósł śmierć.

Japonja nie odstąpi ani na krok od swoich żądań.

Ostatnio krążyły pogłoski, że w obecnych rozmowach morskich Japonja gotowa byłaby uznać prawo W. Brytanji posiadania większej floty od Stanów Zjednoczonych, inne zaś wskazywały na to, że Japonja proponuje stosunek sił morskich 5:4.4 dla W. Brytanji, St. Zjednoczonych i Japonji.

Delegacja japońska do rokowań morskich w Londynie stwierdza, że pogłoski te pozbawione są jakichkolwiek podstaw. Japonja bowiem przeciwna jest wogóle wszelkiej cyfrowej formule stosunku sił morskich i w obecnych rokowaniach stanowczo domagać się będzie słusznego porozumienia, opartego na zasadzie równej dla wszystkich maksymalnej granicy sił morskich.

Sowiecki port wojenny nad Oceanem Lodowatym.

HELSINKI. Sowiety wybudowały w Aleksandrowsku u brzegów Oceanu Lodowatego port wojenny. W chwili obecnej znajdują się tam cztery torpedowce. Pozatem kończy się budowę składów materjałów opałowych i smarowych.

W tem samem miejscu utworzono również bazę lotniczą. Z faktem tym wiąże się zanotowane ostatnio zjawisko masowych przelotów tajemniczych aparatów nad północną Skandynawją.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 25 listopada. Katarzyny p. m.
Poniedziałek 26 listopada. Piotra i Konrada
Wschód słońca o g. 7,14. Zachód o g. 15,48.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: I Aleja, Wieluńska

Za kilka dni bezrobotni zaczną otrzymywać żywność i opał. W ub. czwartek prezydent miasta Mackiewicz został przyjęty przez p. wojewodę kieleckiego dr. Dziadosza i odbył z nim dłuższą konferencję w sprawach Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy.

Podczas konferencji znalazła wyczerpujące omówienie paląca sprawa wznowienia doraźnej akcji pomocy żywnościowej dla bezrobotnych i termin jej rozpoczęcia ustalony został na dzień 1 grudnia.

P. wojewoda zawiadomił prezydenta Mackiewicza, że dyrekcja Funduszu Pracy w Warszawie w najbliższych dniach nadeśle węgiel dla potrzeb częstochowskich bezrobotnych.

Po omówieniu ogólnego planu akcji żywnościowej p. wojewoda kielecki, w obecności prezydenta Mackiewicza, przyjął delegację bezrobotnych z Częstochowy (PPS. Związki Klasowe) z p. Mołędą na czele i po wysłuchaniu ich postulatów w sprawie podwyższenia racji żywnościowych, oraz pomocy opałowej, odzieżowej i lekarskiej, przyrzekł przedstawicielom bezrobotnych, że uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby wszystkim potrzebom bezrobotnych stało się zadość, dodając na zakończenie, że w najbliższy poniedziałek przedstawi wyłuszczone mu postulaty naczelnym władzom w Warszawie.

Uroczysta akademja listopadowa Związku Strzeleckiego. Ku uczczeniu 104 rocznicy Powstania Listopadowego urządza Związek Strzelecki Oddział Częstochowa Śródmieście w sali teatralnej gmachu „Ogniska Niepodległości" ul. Pułaskiego nr. 2, dnia 2 grudnia r. b. o godz. 19 m. 30 uroczysty wieczór z następującym programem: 1) Chopin „Polonez A-dur", Moniuszko „Fantazja" z „Halki" w wykonaniu orkiestry symf. 27 p. p. pod dyr. p. por. dr. Grzewińskiego, 2) przemówienie okolicznościowe wygłosi p. prof. Artymiak, 3) Kurpiński— Zawadzki: „Warszawianka", b) Moniuszko — Gall „Pieśń Wojenna", c) Dworzaczek — „O ziemio ojców" — wykona chór Ligi Morskiej i Kolonj. pod dyrekcją p. prof. Zawadzkiego, 4) Arje i pieśni odśpiewa p. Irena Sorzon przy akomp. p. L. Ciechanowiczowej, 5) Juljusz Słowacki. Kordjan: Spisek koronacyjny. Scena IV-ta — spisek w podziemiach kościoła św. Jana. Scena V-ta Kordjan w komnatach cara — odegra zespół dram. czł. Związku Strzeleckiego. W roli Kordjana wystąpi kierownik artystyczny Zw. Strzeleckiego prof. Czesław Woźniak.

Wystawa obrazów „Polskie Morze" w Częstochowie. Morze i Gdynia — to najdroższe każdemu Polakowi cząstki naszej ziemi ojczystej, tem bliższe i droższe, że powstanie swe i imponujący rozwój zawdzięczają pracy kilkunastu ostatnich już lat w Wolnej Polsce.

Nic więc dziwnego, że to morze bez którego życie gospodarcze kraju stanęłoby wobec wielu nie do przezwyciężenia trudności że to morze jest przedmiotem głębokiej troski i szczerego umiłowania.

Przez Polskę idzie potężna fala zainteresowania morzem i naszą marynarką handlową i wojenną. Budujemy statki, które pod banderą biało-czerwoną przemierzają bezkresne oceany, roznosząc imię Polski w najdalsze zakątki świata.

Muzyka, literatura, rzeźba i malarstwo znalazły w tematach morskich i Polskiem Morzu najlepszy i najmocniejszy wyraz dążności do Piękna, stwarzając w ten sposób w dziejach kultury odrodzonego państwa niezmiernie cenną i trwałą kartę.

Szerokie zainteresowanie morzem wśród malerzy zaznaczyło się licznym szeregiem prac wysokiej wartości artystycznej. Z obrazami temi Częstochowa będzie miała możność zapoznać się niebawem. W dniu 2 grudnia b. r. otwarta zostanie w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) wystawa najcenniejszych płócien polskich marinistów p. n. „Polskie Morze". W wystawie tej biorą udział: pp. Ludwik Misky, St. Filipowicz, Jasa Machałowski, W. Sawulak, St. Szwarc oraz St. Żurawski.

Organizatorem wystawy w Częstochowie jest miejscowy Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Prace przygotowawcze podjęte z całą energją są już w pełnym toku tak, że w dniu 2 grudnia br. wystawa otworzy swe podwoje dla zwiedzających.

Urzędowa kontrola hurtowych cen węgla. Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospoltej w sprawie regulowania obrotu węglowego, p. minister przemysłu i handlu ustanowił kontrolę cen węgla przy sprzedaży na rynkach krajowych oraz zagranicą.

Zgodnie z tem zarządzeniem, wszystkie zarządy przedsiębiorstw węglowych będą musiały kontrolerom wydelegowanym przez p. ministra przemysłu i handlu przedstawiać dokumenty, rachunki i wszelkie inne dane dane dla umożliwienia im przeprowadzenia kontroli.

Dalej wszystkie kopalnie winny do 15 każdego miesiąca przesyłać Ministerstwu Przemysłu i Handlu wykazy sprzedanego węgla w poprzednim miesiącu z podziałem na węgiel sprzedany bezpośrednio przez kopalnie i przez ich organizacje handlowe.

Koszty kontroli zostały ustalone w wysokości 3/4 grosza od każdej na rynku wewnętrznym sprzedanej tonny węgla.

2.112 radjoabonentów liczy Częstochowa. Częstochowa, jak wiadomo, liczy około 125 tys. mieszkańców. W stosunku do liczby mieszkańców znikłą jest liczba radjoabonentów w naszem mieście. W dniu 1 listopada r.b. zarejestrowanych było w Częstochowie 2.112 radjoaparatów. W porównaniu z 1 listopada ub. roku liczba radjoabonentów wzrosła o 397. W tym samym miesiącu 1932 r. mieliśmy ich 1.708, w r. 1931—1744 radjoabonentów.

Przed otwarciem rynku Narutowicza. Szybko zbliża się termin otwarcia Rynku Narutowicza na Zawodziu, które niezawodnie stanie się wydarzeniem dużej doniosłości w życiu gospodarczem naszego miasta.

Oddanie nowego rynku do użytku publicznego nastąpi prawdopodobnie już w pierwszych dniach stycznia 1935 r., przyczem stragany całemi serjami będą kolejno zwijane na obydwóch starych rynkach i przenoszone na Rynek Narutowicza.

Zarząd Miejski w trosce o estetyczny wygląd Rynku Narutowicza ustalił model straganów, którego wszyscy handlujący będą musieli ściśle się trzymać.

Obecnie w stadjum opracowania znajduje się statut opłat rynkowych. Na Rynku Narutowicza w interesie szerokich rzesz ludności będzie zastosowana sympatyczna nowość w postaci cenników, wystawionych u wejścia do każdego działu.

Przenosiny straganów ze Starego i Nowego Rynku trwać będą do wiosny, ostateczna likwidacja handlu na wyżej wymienionych rynkach nastąpi prawdopodobnie dopiero w kwietniu lub maju.

Ofiara na Fundusz Obrony Morskiej i Kolonjalnej. Jak już donosiliśmy, Główny Zarząd Belgijskiej Ligi Morskiej i Kolonjalnej mianował swym przedstawicielem na całą Polskę (z siedzibą w Częstochowie) p. Edgara Jose. W tych dniach nowomianowany generalny reprezentant bratniej Ligi belgijskiej z okazji 16-ej rocznicy wskrzeszenia niepodległości państwa polskiego ofiarował 100 franków na Fundusz Obrony Morskiej i Kolonjalnej.

Z życia strzeleckiego. W miesiącu ubiegłym powstała na terenie naszego miasta „Drużyna Wydzielona" przy oddziale Związku Strzeleckiego Częstochowa-śródmieście.

Grupując w swojem łonie inteligencję, postawiła sobie za zadanie wychowanie kadry instruktorskiej dla oddziałów strzeleckich.

Tempo pracy i zainteresowanie członków wskazało odrazu na zdrowy sens istnienia takiej organizacji. Oddziały strzeleckie, które dotychczas cierpiały na brak elementu, przygotowanego do wychowania obywatelskiego strzelców, posiłkowały się w tym celu ludźmi często niefachowymi w tej dziedzinie, acz kolwiek owianymi najlepszemi chęciami i zapałem do pracy.

Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że ażeby móc wychowywać, trzeba być przedtem samemu wychowanym. Jasnem jest również, że strzelcowi dziś nie wystarczą tylko ćwiczenia wojskowe i zabawy towarzyskie. Trzeba mu dać coś więcej. Zagadnienia społeczne dziś tak skomplikowane, muszą stać się dla niego zrozumiałe. Strzelec musi być odporny i świadomy swego stanowiska wobec elementów demagogicznych. Musi być świadomy, że jest członkiem wielkiej rodziny strzeleckiej i potomkiem ideowym tych, których Wódz poprowadził do walki dla odzyskania Niepodległości — okupionej krwawo — świadomy, że w Polsce niema miejsca dla tych, którzy chcą ją na nowo pogrążyć w odmęcie walk partyjnych. Mocarstwowe stanowisko Polski musi oprzeć się na organizacji społeczeństwa silnego i ideowo związanego z Wielkim Czynem Marszałka.

Praca „Drużyny Wydzielonej" znajdując zrozumienie wśród najszerszych warstw społeczeństwa — jest wielka. Otwierają się przed nią szerokie hory zonty działalności na terenie wychowania obywatelskiego oddziałów strzeleckich.

Praca ta polegać ma na zdrowych zasadach, wytkniętych przez Wielkiego Budowniczego Polski — na zasadach, które nazwał On „wyścigiem pracy".

Nie bacząc na trud, będziemy uporczywie zwalczać przeszkody codziennego życia, które nie ośmielą się ostać, bo przyświeca nam Idea: Salus Rei publicae — suprema lex!

Młodzież w Teatrze. Częstochowa, miasto zgórą stutysięczne, posiada zaledwie jeden teatr a trzeba sobie nieraz zadawać pytanie, czy i to nie zadużo! Dziwne to, dla miasta naszego mocno niepochlebne zjawisko tłumaczymy naturalnie kryzysem, biedą itp., jest jednak rzeczą oczywistą, że winę ponosi również i to w niemałym stopniu—fakt niewystarczającego jeszcze zżycia się szerszych mas ludności z Teatrem fakt, który—mamy nadzieję—niezadługo należeć będzie do przeszłości.

Aby się to stało powstać musi w masach zainteresowanie sztuką teatralną żywe i trwałe, muszą zjawić się zastępy ludzi, dla których obcowanie z żywem słowem, płynącem ze sceny, byłoby potrzebą życia, jednem słowem rozpocząć trzeba od najmłodszych. Jednak przygodne „przedstawienia dla młodzieży szkolnej" celu tego spełnić nie mogą, gdyż pozbawione ciągłości i myśli przewodniej, urządzane od wypadku do wypadku nie mogą związać młodzieży z teatrem trwałemi węzłami zażyłości i sympatji. Cel ten spełni być może projektowany, jak słychać, przez nasze sfery teatralne i pedagogiczne specjalny w abonament ujęty cykl przedstawień dla młodzieży.

Nasuwa się tu jednak zasadnicze zastrzeżenie: rzecz musi być zorganizowana tak, aby młodzież rozumiała i czuła, że nie uważa się jej za publiczność „drugiej klasy", publiczność, której daje się za jej 50 groszy sztuki już ograne w szeregu spektakli „dla dorosłych". Czy starsze pokolenie nie ustąpiłoby raz pierwszeństwa młodym, czy matki i ojcowie, ciotki i wujaszkowie nie zechcieliby swych dzieci posłać do teatru na premjerę, taką specjalną premjerę dla młodzieży?



Teatr Miejski gra z wielkiem powodzeniem świetną komedję muzyczną „Moja siostra i ja". W roli tytułowej święci zasłużone triumfy utalentowana artystka p. HANNA WAŃSKA.

Czy nie byłby to rzeczywiście piękny gest takie wyrzeczenie się—czyż nie snobistycznych praw na rzecz młodzieży, w myśl zasady, że rokującej najpiękniejsze nadzieje, ale temniemniej nie skrystalizowanej przyszłości należy się więcej względów, niż zrównoważonej i dojrzałej teraźniejszości

Podziękowanie. Zarząd szpitala Tow. Dobroczynności dla Żydów w Częstochowie tą drogą składa serdeczne podziękowanie sukcesorom błp. Ludwika Nowaka za ufundowanie seperatki dla chorych.

GOŁEM OKIEM.

Akt w koszulce. — Nastroje w rozstrojonej Lutni. — Recepta na długowieczność. — „Nie zajmować — rezerwowane".

Lubię ruch, nie lubię, by interes stał. To jest moja wada, która dyskwalifikuje mnie jako urzędnika. Z taką wadą wylaliby mnie z każdego urzędu na zbitą twarz. Bo w urzędzie pośpiech tolerowanym być nie może i nie jest. W urzędzie obowiązuje przepisowy ład i porządek, tam każdy kawałek musi odleżeć swój urzędowy okres czasu, a każdy akt, w koszulce, czy bez koszulki, musi się terminowo uprawomocnić, by nie był przeszkodzonym w urzędowaniu.

Przyznam, że terminologja biurowa nie zupełnie jest dla mnie zrozumiałą, ale wiem jak ona w praktyce wygląda, choć z aktami i koszulkami miewam do czynienia tylko prywatnie. Jestem przytem człowiekiem o pogodnem usposobieniu i przez to nietylko nie nadaję się na urzędnika, ale i na interesanta, którego dawniej obowiązywała zasada: „czas — to pieniądz" a która dziś zredukowaną została do żądania: i czas i pieniądze.

Kto pierwszy wpadł na ten nielogiczny pomysł, że czas to pieniądz? Gdyby tak było, to wszyscy bylibyśmy bogaci, bo czasu mamy dość, właśnie dla tego, że nie mamy pieniędzy Bo skąd dzisiaj brać pieniądze, skoro zastój wszędzie jest tak szpetny, że jeżeli ktoś dziś mówi, że nieźle mu idzie, to spewnością myśli o zegarku, którego nie może ulokować w lombardzie.

Naprzykład „Lutnia" dosadnie doświadczyła tego na sobie. Przed laty miała własny plac i budulec na nim, miała ruchomości, orkiestrę i świetne instrumenty, a nadewszystko przebogatą tradycję. — Dziś ma tylko czas, bardzo dużo czasu. Zarząd, któremu zresztą walne zebranie udzieliło absolutorjum i wyraziło podziękowanie za poniesione trudy nad przekreśleniem świetnej przeszłości, tej ongiś najpiękniejszej placówki kulturalno-oświatowej, dokonał w okresie kilkuletnim istotnie bardzo dużo: szukał bezskutecznie lokalu własnego dla „Lutni", podobnie jak się szuka szpilki na dnie morza, odbył kilka próbnych prób chóru i zorganizował tradycyjnego śledzia. W tym długim okresie kilkuletnim czasu, powstawały chóry, towarzystwa śpiewacze, działo się w Częstochowie tyle przeróżnych rzeczy, a „Lutnia" ciągle szukała pracowicie lokalu. I szuka i szuka: ma czas, choć niema pieniędzy. Po roku, po dwu, a może więcej, znów się zejdzie zarząd i przypadkowi członkowie, zebranie uchwali zarządowi absolutorjum i podziękowanie za poniesione trudy nad bezskutecznem poszukiwaniem lokalu, umorzy zaległe składki członkowskie za czas, gdy „Lutni" wcale nie było itd.

Chyba, że w międzyczasie zorganizuje zarząd symbolicznego dla „Lutni" śledzia, lutniści cienko nad nim zaśpiewają: plon niesiemy, plon... Potem zarząd pokrzepiony na duchu z nową energją zabierze się do szukania lokalu dla „Lutni", by na przyszłem zebraniu uzyskać absolutorjum, podziękowanie za poniesione trudy, uchwalić umorzenie składek członkowskich, za czas, gdy „Lutnia" wcale nie istniała it.d.

I będzie to trwało długie jeszcze lata, jako że zarząd postanowił, że siedzibą „Lutni" musi być gmach teatru, co nastąpić może dopiero po wykończeniu tego gmachu, czyli, gdy minie kryzys.

Wtedy to zbiorą się we własnym lokalu dzieci i wnuczęta dzisiejszych członków „Lutni", uchwalą zarządowi absolutorjum, podziękowanie za trudy itd. i może wreszcie one zapytają prazarząd: coście uczynili z majątkiem i piękną tradycją „Lutni"?

Stanowczo, jabym nie mógł być członkiem „Lutni": lubię ruch, nie lubię, gdy interes stoi.

To jest zresztą kwestja zapatrywań: W wagonie pociągu międzynarodowego jedzie w jednem przedziale pobożny izraelita i Anglik. Jest piątek. Izraelita rozpoczyna modły i przystraja się w precyzyjne instrumenta modlitewne. Anglik przygląda się izraelicie z zainteresowaniem, wreszcie pyta: „Czy na to Londyn też pan słucha?"

Pozornie ta anegdota nic wspólnego z „Lutnią" nie ma, ale tylko pozornie, ale. Mnie ten pobożny izraelita przypomina zarząd „Lutni" i jego pracę a społeczeństwo owego Anglika. Do brzeby było, by zarząd „Lutni" wygłosił przez radjo odczyt na temat: Jak pracujemy w Polsce.

Przeciwieństwem nastrojów w rozstrojonej „Lutni" jest nastrój na sali ćwiczeń Polskiego Tow. Tatrzańskiego. Tam wszystko fika, życie wre i tryska z lic przyszłych zawodniczek i zawodników narciarskich. W poniedziałki i czwartki każdego tygodnia panie i panowie (każda płeć osobno) wyczynia pod kierunkiem dzielnego instruktora p. Sochy suchą zaprawę do zimowego sportu narciarskiego. Co za przemiana! Niema tam płci słabej, jest tylko płeć piękna i silna — właśnie dlatego piękna. — "Temu tylko służy Socha, kto narciarski sport ukocha." O, bo p. Socha, to dzielny instruktor: pod jego przewodem wszystkie panie fikają, skaczą i nabierają hartu ciała i ducha.

Mężom znudzonych żon i żonom zgnuśniałych mężów polecam adres: Sekretarjat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, ul. Jasnogórska Nr. 14-16. Każdy, kto się tam zgłosi ma zagwarantowaną długowieczność, długotrwałą młodość i wieczną urodę. To jest jedyny sposób — wszystkie inne zawodzą. Że tak jest dowiodę:

W Bułgarji, gdzie istnieje najwięcej stuletnich starców za eliksir długowieczności uchodzi mleko, jednak pewien mieszkaniec Prus Wschodnich dożył do 101 lat nie używając mleka wcale, a wypijając codziennie szklankę wody zimnej naczczo, w przeciwieństwie do pewnego stuletniego Rosjanina, który nigdy nie pił wody, a zawsze wódkę. Ten ostatni twierdzi, że palenie tytoniu skraca życie, podczas gdy pewna Hiszpanka dożyła 105 lat, niewyjmując niemal z ust cygara, które palić poczęła w 20 roku życia. Inny 102 letni starzec twierdzi, że zawdzięcza swój sędziwy wiek temu, że pozostał przez całe życie w kawalerskim stanie, co bardzo oburza pewnego 110 letniego Francuza, który dowodzi, że wiek ten osiągnął tylko dzięki temu, że był siedem razy żonatym i ma 24 dzieci (ostatnią swą żonę poślubił w 80 roku życia). Wprawdzie nie znam w Częstochowie 100 letniego narciarza, ale za kilkadziesiąt lat będę znał conajmniej 100 stuletnich narciarek i narciarzy, obecnych członków Polskiego Tow. Tatrzańskiego A więc rezerwujcie miejsca na kurs narciarski, zwłaszcza, że legitymacja P. T. T. upoważnia do zniżkowych przejazdów kolejami.

Rezerwowane miejsca. Grupa ludzi zarezerwowała w pewnej eleganckiej kawiarni stolik dla własnego użytku. To się praktykuje wszędzie i wszędzie takie stoliki z napisem „zarezerwowany" są honorowane. Wszędzie, za wyjątkiem Częstochowy, gdzie każdy zasiada specjalnie przy takim zarezerwowanym stoliku, dlatego właśnie, że jest zarezerwowany. Wokół stoją stoliki wolne, a każdy za punkt honoru uważa zająć stolik zarezerwowany i jeszcze się obraża, gdy mu zwrócą uwagę. Radzę przeto, by we własnym interesie kawiarnie umieściły na wszystkich stolikach napis „nie zajmować — rezerwowane". Za frekwencję ręczę, bo przekora jest drugą naturą człowieka z Częstochowy, który zawsze robi, to o co go proszą, by nie robił. **Ja.**

Prezydent Rzplitej i minister J Beck w Kielcach.

W związku z uroczystem otwarciem linji kolejowej Kraków — Miechó dziś, t. j. w dniu 24 bm. o godz. 16 30 przybędzie do Kielc P. Prezydent Rzeczypospolitej i min. komunikaeji Butkiewicz, którzy na dworcu w Kielcach zetkną się bliżej z miejscowem społeczeństwem.

Z Kielc P. Prezydent odjedzie do Radomia na dalsze uroczystości poświęcenia linji radomsko-warszawskiej. Na dworcu P. Prezydent zostanie powitany przez przedstawioieli władz i mlejscowego społeczeństwa, zaś min. Butkiewicz przyjmie raport od kolejowego przysposobienia wojskowego.

Jednocześnie dowiadujemy się. że w związku z uchwałą rady miejskiej — w dniu 4 grudnia b r. przybędzie do Kielc minister J. Beck, któremu rada miejska wręczy osobiście dyplom, mianujący go honorowym obywatelem m. Kielc.

Zmiana na stanowisku lekarza powiatowego. W tych dniach lekarz powiatowy dr. Władysław Jabłoński przeniesiony został w stan spoczynku. Dr. Jabłoński w państwowej służbie polskiej pozostawał od r. 1918, a stanowisko lekarza powiatowego w naszem mieście zajmował od r. 1929.

Narazie obowiązki lekarza powiatowego pełni dr. Witold Siciarz.

Podziękowanie. Miejski Komitet dożywiania dzieci za pośrednictwem Redakcji „Słowa Częstochowskiego” składa serdeczne podziękowanie pani Wandzie Kopeckiej, za zaofiarowanie czystego dochodu w sumie 128 zł., osiągniętego z Wieczoru Muzykr Polskiej, na rzecz dożywiania najbiedniejszych dzieci w barakach.

Z Polskiego Czerwonego Krzyża W niedzielę 25 bm. o godz. 6 ej po poł. w lokalu P.C K. (Dąbrowskiego 8) odbędzie się uroczystość poświęcenia świetlicy sióstr Pogotowia Sanitarnego P. C. K. oraz rozdanie świadectw siostrom, które ukończyły kurs w roku 1933.

Do akt Nr. Km. 1028, 1099/1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 30 listopada 1934 r., od godz. 10 rano odbędzie się 2 licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Narutowicza Nr. 73 w firmie „Młyn Parowy B-cia Piltz“, składających się z 18 worków mąki żytniej, 4 koni i 3 krów. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku, oszacowanych na łączną sumę 3.160 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 21 listopada 1934 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km.352-1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 3 grudnia 1934 roku, od godz. 11 rano, odbędzie się 2 licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Narutowicza Nr. 19-23, w firmie „Wiąz“ składających się z maszyn stolarskich, motoru elektrycznego, transmisji, pasów, narzędzi stolarskich piecy do ogrzewania, zegaru, szaf, mebli półfabrykatów i różnego materjału stolarskiego. Licytacja w drugim terminie poniżej szacunku, oszacowanych na łączną sumę 11,114 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 21 listopada 1934 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Za kradzież podczas malowania mieszkania.

Zamieszkały w domu przy ulicy Panny Marji № 10 Rubin Fiszman dość oryginalnie i należy przyznać, odważnie przechowywał swoje precjoza rodzinne i pamiątki po dawnych zaborcach w postaci złotych monet rosyjskich.

P. Fiszmanowi przez dłuższy zapewnie czas skrytkę bankową, w której przezorni ludzie przechowują kosztowności, z jaknajlepszem powodzeniem zastępował piec w jednym z jego pokoi.

Trwało to do września zeszłego roku w którym Fiszman przystąpił do odświeżenia mieszkania i w tym celu sprowadził malarzy pokojowych Alfonsa Palmowskiego i Ludwika Miąsko, którzy mu pięknie wymalowali mieszkanie, wywiązując się z zadania jaknajlepiej.

I dopiero po 6 tygodniach Fiszman zauważył, że z pieca zniknęły trzy monety rosyjskie, ogólnej wartości 25 rubli —125 złotych w polskiej walucie, pierścionek złoty z brylantem, wartości 600 zł., złoty łańcuszek i srebrna bransoletka.

Naskutek zameldowania poszkodowanego obydwaj wyżej wymienieni pracownicy malarscy zostali aresztowani i przyznali się do winy. Znaleziono przy nich dwie złote monety rosyjskie, bransoletkę i pierścionek.

W tych dniach sąd grodzki rozpatrywał „dzieje grzechu” Palmowskiego i Miąsko i ze względu na ich dotychczasową niekaralność skazał ich na karę po 1 roku więzienia z zawieszeniom wykonania wyroku na przeciąg lat czterech.

Skazanie pomysłowego amatora cudzych zegarków.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpatrywał przerwaną w swoim czasie sprawę łodzianina Jana Sieczkowskiego który w czerwcu 1932 r. dokonał szeregu kradzieży na szkodę miejscowych zegarmistrzów, obchodząc ich sklepy i podając się za krewnego lub znajomego zmyślonych klijentów. I podczas tego, gdy poczciwy zegarmistrz, nie podejrzewając podstępu szukał zegarka, aby sprawdzić, czy jest on gotowy, Sieczkowski z niepospolitym kunsztem złodziejskim kradł mu z przed nosa zegarki, co najpiękniejsze i najdroższe.

W takich to okolicznościach okradł on zegarmistrza Walerowskiego (Aleja Wolności 3-5) na 1500 zł. oraz innych na mniejsze sumy.

I dopiero po dwóch latach, gdy Sieczkowskiego aresztowano w Łodzi w innej, lecz podobnej sprawie, okazało się, że to on był tym tajemniczym nieznajomym. który w czerwcu 1932 r. tak srodze dał się we znaki zegarmistrzom częstochowskim.

Sieczkowski uparcie wypierał się winy, twierdząc uparcie podczas całego przewodu sądowego, że w krytycznym czasie znajdował się w Łodzi. I dopiero wczoraj w ostatniem swojem słowie, jakby zapomniał o tem, co mówił przedtem, oświadczył, że w czerwcu 1932 r. znajdował się w Krakowie. Sąd jednak uznał, że prawda znajduje się pośrodku, czyli że oskarżony w krytycznym czasie znajdował się na połowie drogi między Łodzią a Krakowem, t. j. w Częstochowie i uznał go winnym jedynie kradzieży na szkodę Walerowskiego i Lubelskiego, którzy to kategorycznie rozpoznali sprawcę kradzieży, co do pozostałych zaś wypadków kradzieży, to wobec tego, że poszkodowani czy to z obawy, czy z innych względów nie chcieli, lub nie mogli rozpoznać w Sieczkowskim owego pamiętnego gościa czerwcowego, z braku dowodów winy uniewinnił oskarżonego z zarzutu popełnienia tych kradzieży.

Za kradzież u Walerowskiego Sieczkowski został skazany na 2 lata więzienia, a za krądzież u Lubelskiego na 1 rok więzienia, ogółem zaś na 2 lata więzienia.

Produkcja koniaku w Polsce.

Ojczyzną koniaku jest Francja. Tam, na urodzajnej glebie winogronowej w okręgu Cognac, w departamencie Charente, dojrzewają specjalnego gatunku winogrona, z których wyrabiane jest wino, nadające się do przerobu na destylat winny. Destylat ten jest pierwowzorem koniaku, znanego nam jako trunek alkoholowy o niezwykłych zaletach aromatycznych i smakowych, a jednocześnie i leczniczych.

Wina, nadające się do przerobu na koniak, sprowadzane są do Polski przez znaną gorzelnię koniakową „Winkelhausena” na Pomorzu. W gorzelni tej wina przerabia się na destylat koniakowy, z którego po długich latach pielęgnacji otrzymuje się koniak w ostatecznej postaci.

Koniaki produkowane przez gorzelnię „Winkelhausena” nie ustępują w niczem koniakom francuskim, gdyż:

1) są wyrabiane z tego samego surówca, z jakiego wyrabiają swoje koniaki Francuzi i

2) system produkcji jest identyczny z systemem francuskim.

W ostatnim czasie gorzelnia Winkelhausena” wypuściła na rynek nowy gatunek koniaku, pod nazwą „Arvine”, który odrazu zjednał sobie powszechne uznanie.

Swiat lekarski również ceni koniaki „Winkelhausena”, szczególnie tak zwany koniak „Medicinal”, stosowany jako środek leczniczy przy niektórych niedomaganiach i chrobach, głównie w okresie rekonwalescencji.

Z przyjemnością podkreślamy polski charakter tego przedsiębiorstwa, którego właścicielem jest obecnie firma „Polski Przemysł Wódczany” Spółka Akcyjna, mająca swą siedzibę w Warszawie, przy ul. Dobrej Nr. 48/50.

Z całego serca życzymy dalszego rozwoju tej polskiej placówce. *P. M.*

Nr. Km. 1720-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie III-go rewiru J Kossek zamieszkały przy ulicy 3-go Maja Nr. 14, stosownie do art. 1147 i 1570 Ust. Post. Cyw. obwieszcza że w poszukiwaniu na rzecz firmy „Bracia Krauze” sumy 5100 zł. z proc. i kosztami i inn., w dniu 14 marca 1935 roku od godz. 10 ej w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego w Częstochowie, przy ulicy N. Panny Marji № 51 odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nieruchomości miejskiej, położonej w Częstochowie przy ulicy Humbertowskiej Nr. 40, zawierającej przestrzeni 5482 mtr. kw., na której znajdują się budynki: dom parterowy murowany o 2-ch ubikacjach, obora i inne wymienione w protokóle opisu z dnia 3-go lipca 1931 roku.

Nieruchomość powyższa:

a) ma założoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie, oznaczoną Nr. 2300 rep. hip.,

b) jest obciążona długami hipotecznemi i kaucjami w kwocie 14 477 zł. z proc. i kosztami oraz innemi ostrzeżeniami i ograniczeniami, w działach III i IV wykazu hipotecznego wymienionemi,

c) stanowi własność Marjanny z Rogaczów Kanusowej vel Kamusowej.

d) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się.

e) została oszacowana do sprzedaży na 10.000 zł., licytacja zaś rozpocznie się od 2-3 sumy szacunkowej, czyli 1000 zł.

Zyczący wziąć udział w licytacji winni złożyć kaucję w wysokości 10 % sumy szacunkowej, czyli 6.666 67 złotych.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego w Częstochowie.

Komornik: **Józek Kossek.**

Kiermasz przedświąteczny w Państwowej Szkole Zawod. Żeń. W Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej, Dąbrowskiego 22, odbędzie się w dniach 1 i 2 grudnia br od godz. 10 do 20 (w niedzielę do 22) wielki kiermasz przedświąteczny, który niewątpliwie zgromadzi sympatyków szkoły, ułatwiając im kupno różnych podarków gwiazdkowych Te zaś w różnej postaci znaleźć będzie można na miejscu po cenach bardzo niskich jak: suknie, hafty ozdobne, drobiazgi niezbędne, wyroby cukiernicze itp.

Zabawa taneczna w fabryce Peltzerów. Towarzystwo Przyjaciół Stradomia urządza dziś, w sobotę zabawę taneczną w sali fabryki Peltzerów. Początek zabawy o godz. 18. Wejście za zaproszeniami, 99 gr. dla panów i 49 gr. dla pań. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra.

Dochód przeznaczony jest na uzupełnienie bibljoteki i urządzenie własnej świetlicy, otwartej w dniu 11 listopada br. to też ze względu na cel zabawa cieszyć się będzie niewątpliwie powodzeniem, tembardziej, że wszelkie imprezy, urządzane przez Towarzystwo Przyjaciół Stradomia mają już ustaloną renomę.

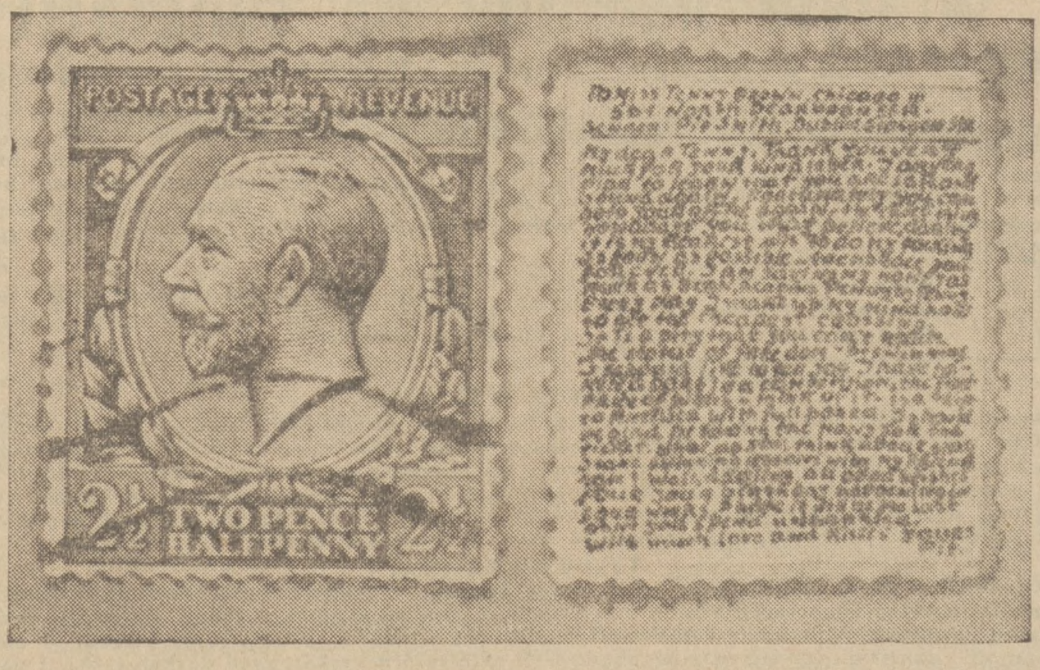
Jak pracuje Rodzina Kolejowa. W dniu 17 b m. z ramienia Stowarzyszenia Rodziny Kolejowej w Częstochowie przez Sekcję opieki i dożywiania dzieci uruchomiona została kuchnia, w której dożywia się dzieci sieroty po kolejarzach w liczbie 67. Sekcja ta jest jedną z sekcji, jakie powstały w Stow. Rodziny Kolejowej najbardziej aktualną w dzisiejszych ciężkich czasach. Dzięki przewodniczącemu tej sekcji, naczelnikowi Oddz. 4 Drog. p. inż. Napierkowskiemu, który prócz tego, że przyczynił się do gruntownego przerobienia i odnowienia budynku, będącego pomieszczeniem kuchni, prawdziwie z ojcowskim uczuciem oddaje się tej sprawie.

W sekcji tej również zaofiarowały swą pracę następujące panie: Brzozowska Z, Cechewiczowa J., Klimasowa J, Królowa, Leonczakowa, Machajowa St., Machajowa A., Małczakowa, Mirowska, Muszkietowa, Napierkowska, Nowicka H., Niedziałkowska i Stanowska. Obowiązek sekretarza przyjął p. Horbanewski.

Należy podkreślić, że nie tak dawno powstałe Stowarzyszenie Rodziny Kolejowej w Częstochowie, bo zaledwie kilka miesięcy, a liczy już około 1,500 członków, przytem b. dużo wyświadczyło dobrodziejstw w postaci materjalnej czy to w wysyłaniu dzieci na kolonje letnie, a obecnie zimowe podczas ferji Bożego Narodzenia za minimalną opłatą.

Wiele zawdzięczać należy prezesowi Stow. Rodziny, p. dr. Szaniawskiemu, który położył dużo zasług.

LIST NA ZNACZKU POCZTOWYM.



Różni różne posiadają oryginalności. Ilustracja nasza przedstąwia mikroskopijny list wypisany na odwrocie zwykłego znaczka pocztowego, pisany napewno nie dla oszczędności papieru. Bądź co bądź jest to rekordowy wyczyn procowitości i cierpliwości.

Z Teatru Miejskiego.

Teatr Miejski gra w dalszym ciągu komedję muzyczną Verneuill'a i Berra „Moja siostra i ja" z H. Wańską w roli głównej. Osatnie przedstawienia tej uroczej komedji w repertuarze przedstawiają się następująco:

Dziś, w sobotę, 24 b. m., „Moja siostra i ja".

Początek o godz. 20 tej.

W niedzielę, o godz. 15.30 i 17 45 „Zwyciężyłem kryzys" poraz 23 i 24-ty; wieczorem zaś, o godz. 20.30 poraz 12 „Moja siostra i ja". Bilety zniżkowe i passe-partout ważne.

W niedzielę kasa czynna od godz. 11 tej rano.

Poczta i telegraf w „Ulu". W restauracji „Ul", mieszczącej się przy ul. Aleja Wolności 2, otwarta została t. zw. pośrednictwo pocztowe. W pośrednictwie tem nabywać można wszelkie druki, karty i znaczki pocztowe nadawać przesyłki listowe zwykłe i polecone oraz telegramy.

Dziś w salonach „Europy". Zjednoczone Patronaty Koedukacyjnej Prywatnej Szkoły Powszechnej Komitetu Rodzicielskiego przy Gimnazjum Państwowem im. Juljusza Słowackiego urządzają dziś w sobotę o godz. 20 w salonach Kawiarni „Europa" Dancing Towarzyski.

Do tańca przygrywać będzie zespół orkiestrowy. Wejście zł. 0.99. Dochód przeznaczony na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Dziś więc zbierze się w „Europie" elita towarzyska naszego miasta.

Wieczór listopadowy na Ostatnim Groszu. W dniu 18 br. o godz. 6 p.p. w Szkole Powszechnej № 17 na Ostatnim Groszu staraniem Koła b. Wychowanków tejże szkoły, urządzono imprezę kulturalno-oświatową p. t. „Wieczór Listopadowy".

Na program tej tak miłej i godnej poparcia kulturalnej rozrywki złożyły się: Przemówienie kierownika St. Szostka, który w bardzo treściwem i rzeczowem omówieniu zapoznał licznie zebranych rodziców jakie znaczenie, cel i zadanie ma koło Byłych Wychowanków. Jednocześnie w imieniu Szkoły i Koła serdecznie dziękował za wydatne poparcie tej akcji, zachęcając gorąco do stałej opieki i pomocy tak moralnej jak i matarjalnej wszelkim poczynaniom na terenie Szkoły.

Po przemówieniu p. kierownika, zespół Koła b. Wychowanków odtworzył inscenizację „Ody do młodości", poczem odegrano sztukę p. t. „Zaręczyny pod kulami", którą świetnie wyreżyserował p. Siedlecki, od niedawna gorliwy współpracownik na terenie tejże Szkoły.

Wszyscy amatorzy, członkowie Koła, wczuli się głęboko w swe role. uzyskując niemilknące brawa, będące dowodem zadowolenia i wdzięczności licznie zebranej publiczności.

Na zakończenie p. Siedlecki, zdolny aeżyser i komik, dopełnił program własnym repertuarem w roli apasza, w której był niezrównanym, za co otrzymał zasłużone i gorące oklaski.

Do urozmaicenia programu przyczynili się wielce swą piękną grą pp. Bohdan Bednarczyk i A. Kucharek (fortepian skrzypce), obaj członkowie Koła.

Zebrani opuszczali salę z uczuciem wdzięczności dla tych, którzy umożliwiają społeczeństwu Ostatniego Grosza godziwe i kulturalne rozrywki. Należałoby sobie życzyć, aby wszyscy mieszkańcy tego rodzaju imprezy gorąco popierali.

Widz.

Kalendarzyk Ż. T. K. Dziś w sobotę, o godz. 20 30 odbędzie się wieczór towarzyski z tańcami. Doborowa orkiestra, smaczny bufet i inne atrakcje. W niedzielę 25 bm. o godz. 20.30 wycieczka do Miejskiego Obserwatorjum Astronomicznego Zbiórka w lokalu. Wycieczka odbędzie się tylko przy pogodnem niebie.

Koło Pań przy Ż. T. K. organizuje sekcję gimnastyczną oraz kurs (lekcje) tańca dla członkiń i członków T-wa. Informacje i zapisy w sekretarjacie.

Z Kultur—Ligi. Dziś w sobotę 24 o g. 20.30 odbędzie się wieczór recytacyjny R. Holcerówny w sali Straży Ogniowej.

W niedzielę 25 o godz. 17 w lokalu bibljoteki Aleja 12 odbędzie się odczyt z przezroczami p. t. „Budapeszt" wygłosi lekerz-dentysta H. Lejzerowicz.

W poniedziałek 26 b. m. o g. 20.30 w Teatrze Kameralnym po cenach najpopularniejszych przedstawienie: „Zwyciężyłem Kryzys". Na powyższe imprezy bilety otrzymać można w bibljotece im. W. Medema Aleja 12 I piętro.

W niedzielę 2 grudnia o godz. 12 nastąpi otwarcie bibljoteki naukowej im. A. Bryla (Aleja 12 I piętro).

Wykrycie tajnej gorzelni. W willi Ljona w Olsztynie tamt. poster. P. P. wraz z brygadą Kontroli Skarbowej w Częstochowie, wykrył gorzelnię tajną, urządzoną i prowadzoną przez Bańskiego Wojciecha i Krygiela Józefa z Olsztyna oraz niejakiego Szydę z Częstochowy. Sprawców zatrzymano i przekazano władzom sądowym, zaś urządzenie gorzelni skonfiskowano.

Sprostowanie. W ogłoszeniu komornika Józefa Kosska Nr. Km. 1079-34 o licytacji nieruchomości miejskiej, położonej przy ul. Wieluńskiej, oznaczonej Nr. policyjnym 26, zamieszczonem w numerze wczorajszym, zakradła się pomyłka a mianowicie: Nieruchomość powyższa obejmuie powierzchnią 426 sążni kw., a nie 26 sążni kw., jak mylnie podano, co niniejszem prostujemy.

Skazanie bigamisty. Ostatnio sprawy o bigamję coraz częściej ukazują się na wokandzie sądowej. Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę 29 letniego Jana Sujeckiego, oskarżonego o to, że mając żonę w Grodnie, którą zaślubił w listopadzie 1927 r., w r. 1928 przybył do Częstochowy i w charakterze kawalera uderzył w konkurenty, w szczęśliwym wyniku których w listopadzie tegoż roku powtórnie stanął na ślubnym kobiercu.

Lecz porzucona żona po pewnym czasie dowiedziała się o matrymonjalnych sukcesach męża w Częstochowie i złożyła odpowiednie zameldowanie władzom.

Sprawę tę, tak blisko dotykującą naj intymniejszych spraw trojga ludzi, sąd rozpoznawał przy drzwiach zamkniętych.

Sujecki skazany został na 1 rok więzienia, przyczem połowa kary na mocy amnestji została mu darowana.

Słowo sportowe

Gry sportowe.

W dniu wczorajszym odbyły się jedynie finały, gdyż z dalszych gier zespoły zrezygnowały, bowiem w sobotę rozpoczyna się turniej o puhar PZGS.

Siatkówka.

WKS. 27 p. p.—Victorja 15-9, 15-10

Pierwszy set prowadzony w słabem tempie. Wojskowi od początku gry uzyskują prowadzenie, co daje im zwycięstwo. Drugi set tempo trochę szybsze, lecz zadużo straconych piłek. Zespół wojskowych po należytych treningach będzie groźnym przeciwnikiem. Najlepsi z WKS.: Wojde, Maszkowski i Juszczyk, w Victorji Gęgała, która wystąpiła bez Szmejkala. Sędziował p. Dobrowolski.

Koszykówka.

Brygada — WKS. 27 p. p. 12:10.

Gra równorzędna prowadzona w szybkiem tempie. W obu zespołach widać brak zgrania, jak również rzuty do kosza, a w szczególności osobiste nie były pewne. Gra mimo to ciekawa. Sędzia zbyt szafował „osobistemi", nie zarządzając je jednak kiedy należało. Sędziował p. Brühl.

Boks.

W dniu dzisiejszym odbędą się eliminacje w związku z meczem reprez Katowice—Częstochowa.

Spotkanie Makkabi — Boks. Kl. Strzelec N. Bytom sędziował p. Brühl.

Piłka nożna.

W dniu 25 b.m. padną ostatnie strzały o mistrz. rundy jesiennej grupy częstochowskiej.

Częstochówka, która ma największe szanse na mistrza, rozegra ostatnie spotkanie z Wartą zawierciańską na jej boisku wynik meczu jest pod znakiem zapytania. Częstochówka wystąpi bez Pilawki J., który jest zawieszony. Sędziuje członek podkol. Sosnowieck.

Niezmiernie ciekawie zapowiada się mecz Brygada — Turyści. Przypuszczać należy, że gra będzie b. ciekawa i da widzom pełno emocji. Należy wnioskować, że obie drużyny wystąpią w pełnych składach, gdyż mecz ten może również decydować o tytule mistrza, lub wicemistrza grupy. Zawody te odbędą się na boisku „Zawodzie", o godz. 11.30 przed południem. Mecz prowadzić będzie prawdopodobnie p. Sliwczyński.

Z RADOMSKA.

— Żywność dla bezrobotnych. Lokalny komitet Funduszu Pracy w Radomsku przystąpił do wydawania żywności wszystkim bezrobotnym, zarejestrowanym na terenie Radomska i powiatu. Bezrobotni, zatrudniani latem przy robotach publicznych, otrzymują: mąkę, kawę, cukier, mięso; natomiast ci, którzy przy robotach publicznych nie pracowali, otrzymują ziemniaki w ilości do trzech metrów, zależnie od ilości członków rodziny.

Wiadomości radjowe.

Koncerty nocne dla zagranicy.

Specjalnie na zagranicę przeznaczone są koncerty nocne, nadawane naprzemian ze Stuttgartu i z Frankfurtu przez stację Muehlacker. Koncerty te rozpoczynają się o 11 wieczorem i trwają do 1 po północy. Zapowiadane są w 5 językach: niemieckim, francuskim, angielskim, hiszpańskim i włoskim. W przerwie nadawany jest pięciominutowy biuletyn, podający wiadomości o wynalazkach niemieckich, najważniejszych wydarzeniach i t. d. Do koncertów tych wprowadzono ostatnio rubrykę t. zw. koncertów gościnnych, które obejmują muzykę tych czterech narodów, w których języku się zapowiada. Koncerty te cieszą się zagranicą dużem powodzeniem, gdyż są wyjątkowo dobrze słyszane w całej Europie, wobec zupełnej ciszy na falach o tej porze. W Polsce odbierają te koncerty nawet na dwulampowych odbiornikach.

Prawo lokatora.

Zdarzają się niestety jeszcze często wypadk i, kiedy właściciele domów zabraniają instalowania anteny na dachu domu, pomimo istniejących w tej dziedzinie zupełnie wyraźnych i kategorycznych przepisów ustawowych. W takich wypadkach Polskie Radjo spełnia niejednokrotnie rolę polubownego arbitra w sprawach pomiędzy abonentami radjowemi, a właścicielami domów. Ostatnio Polskiemu Radju udało się skutecznie pośredniczyć w jednym z typowych konfliktów w dziedzinie prawa antenowego.

Abonentka radjowa p. I. W. zamieszkała w Warszawie przy ul. Litewskiej 2, zwróciła się do Polskiego Radja o skłonienie właścicielki domu do udzielenia zgody na założenie anteny na dachu. Polskie Radjo wystosowało do właścicielki domu list z powołaniem się na treść art. 14 znowelizowanej Ustawy o Poczcie, Telegrafie i Telefonie, w myśl którego właściciel niema prawa bez ważnych i rzeczowych powodów zabronić lokatorowi założenia anteny na dachu swej nieruchomości. List ten okazał się skuteczny. Właścicielka domu zezwoliła p. I. W. zainstalować antenę. Przykład ten jest dowojem, że Polskie Radjo chętnie bierze w obronę swych abonentów.

Antena jak piorunochron.

Bezpieczeństwo instalacji odbiorczej w czasie burzy zależy od zaprojektowania i wykonania anteny, uziemienia i przełącznika antenowego.

Kwestja ta nie istnieje zupełnie dla odbiorników z anteną wewnętrzną, ramową lub świetlną, to też niema celu wyłączania ich podczas burzy.

Antena zewnętrzna działa, jak piorunochron. Wrazie uderzenia stanowi dogodną drogę dla upływu ładunków elektrycznych do ziemi. Działanie anteny jest słabsze od działania piorunochrona i nigdy antena dobrze uziemiona nie może stać się powodem uderzenia piorunu w dom, na którym jest założona.

Antena nieuziemiona, lub posiadająca złe uziemienie może przedstawiać niebezpieczeństwo w następujących wypadkach:

1) Antena nieuziemiona nawet w czasie pogody wskutek gromadzenia się na niej ładunków elektrycznych, może posiadać potencjał elektryczny bardzo wysoki. Dotknięcie anteny wywołuje wówczas rozładowanie się jej przez ciało; nie należy to do przyjemności, ale nie zagraża życiu. W odbiornikach z kondensatorem stałym może nastąpić przebicie tegoż, powodując częściowe zniszczenie odbiornika.

2) Antena nieuziemiona, lub uziemiona źle, wrazie przepływającego przez nią silnego wyładowania (uderzenia pioruna) może się stać przyczyną zupełnego zniszczenia odbiornika, a nawet pożaru. Mianowicie stawia ona dość duży opór, a w punktach, gdzie opór ten jest największy (miejsca połączenia przewodów, cewka antenowa, itp.), wywiązują się olbrzymie ilości energji cieplnej. Przewody ulegają stopieniu, a wytworzona przytem temperatura w zupełności wystarczy do wywołania pożaru.

Dwadzieścia tysięcy nagrody w ankiecie radjowej.

„Bierzmy przykład z Algieru“ — pisze belgijski sprawozdawca. Liczą się tak jakoby bardzo z opinją słuchaczy. Swego czasu przeprowadzono szczegółową ankietę dla zapoznania się z ich upodobaniami. Obecnie Radio Algier ma zamiar wprowadzić audycje reklamowe dla poprawienia swej sytuacji finansowej. Przedtem jednakże zwraca się do abonentów z ankietą. jakie formy audycyj reklamowych są pożądane, jakie zaś byłyby niemiłe. Nie dość na tem; za najlepsze odpowiedzi wyznaczono szereg nagród, na ogólną sumę 20,000 fr. W liczbie tych nagród znajdują się meble, bilet na przejazd samolotem z Algieru do Paryża, futra itd.

Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej.

Z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w lutym 1904 roku dla Piłsudskiego stanęła na porządku dziennym, wagą swoją i znaczeniem zasłaniając długi szereg innych zagadnień — sprawa przystosowania organizacji partji PPS. do nowych warunków narzucała się konieczność zastosowania nowej taktyki, którąby z jednej strony pozwalała panować nad poruszeniami mas, z drugiej zaś strony przekreślała próby pokojowego współżycia z zaborcą, doprowadzając — przy szczęśliwym zbiegu okoliczności nietylko utrwalenia się przekonania o możliwości zbrojnego wystąpienia w szerszym stylu, lecz i likwidacji panowania Rosji w Polsce.

W niesłychanie ciężkich warunkach na tle niechęci i nienawiści dotkniętego klęską daltonizmu społeczeństwa, w atmosferze partyjnych sporów i niezrozumienia celów istotnych udało się Piłsudskiemu stworzyć organizację, która w ciągu czterech lat walki rewolucyjnej zdobyła się na wiele czynów, utrzymanych pod każdym względem na najwyższym poziomie. Bojowcy wyszli do walki, jak powiedział Żeromski — huczał wiatr i bił deszcz, a my 20 miljonowy naród — spaliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach, w norach podziemnych, kamiennym snem niewolników. Naród spał — w nieprzeniknioną noc jego niewoli, jak grot błyszczący uderzyło „warjackie“ hasło: „Niech żyje Polska Niepodległa!“ — tych wszystkich, którzy za zaszczyt należenia do bojówki płacili śmiercią na szubienicy w cytadeli warszawskiej.

O dziejach tych szczytnych i wzniosłych, dziejach, w których przebija ta sama nić, jaką znamy już z insurekcji Kościuszkowskiej, z powstań Listopadowego i Styczniowego, opowie p. Władysław Malinowski, odczytując w dniu 26 tym listopada (poniedziałek), o godz. 21.44 przed mikrofonem radjostacji warszawskiej odpowiednie ustępy swej pracy pt. „Józef Piłsudski 1867 — 1908“.



Kościół do sprzepania.

Ten osobliwy wypadek wystawienia na sprzedaż kościoła miał miejsce w Amsterdamie, gdzie na fasadzie kościoła św. Katarzyny umieszczono szyld głoszący, że kościół ten nabyty być może przez każdego. Oczywiście do sprzedaży nie dopuścili parafjanie, którzy drogą składek pokryli należności obciążające świątynie.

Brat Jana Kiepury dziś śpiewa.

W niedzielę, o godz. 19-tej wystąpi przed mikrofonem lwowskim w koncercie, transmitowanym na całą Polską, utalentowany pianista Wiktor Łabuński, kształcący się i rozwijający swą działalność artystyczną i kompozytorską od szeregu lat w Paryżu. Obecnie, po powrocie do kraju da się słyszeć przez mikrofon w programie, złożonym z utworów Scarlattiego, Szuberta, Webera, Liszta i Mendelssohna.

Solistą wzbudzającym powszechne zainteresowanie wśród audytorjum radjowego, będzie w tym dniu — Władysław Ladis, brat Jana Kiepury, świetny tenor o wybitnych wartościach głosowych, który odśpiewa kilka aryj z oper Gouno d'a i Puccini'ego w czasie koncertu wieczornego pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego.

Obłęd pośpiechu ogarnął świat.

Tempo dzisiejszego dnia, objawiające się w rytmie gorączkowego pośpiechu, w nerwowym przeżywaniu życia powoduje u ludzi współczesnych chaotyczność odbieranych wrażeń, zanik pierwiastka cierpliwości, reflekcyjności, pozbawia ich pełni przeżyć, a nawet zobojętnia zainteresowania ludzkie w kierunku sztuki i wiedzy. Kino, rewja, sketch, kabaret — stanowi obecnie syntezę przyjemności, dostarczanych, w pojęciu ludzi tego pokroju — przez wszystkie sztuki razem wzięte. Wszystko ogarniający pośpiech staje się przyczyną zwulgaryzowania tego wszystkiego co przyzwyczailiśmy się nazywać delikatnością uczuć, finezją skojarzeń, subtelnością stosunków.

Stają się one dziś zbytkiem, wymagają bowiem pewnej kultury, sposobu bycia, oraz kultury wewnętrznej, a na to... niema czasu. Oszałamiająca siła pośpiechu staje się siłą dezorganizującą, stwarzającą dyktaturę pośpiechu, demoralizującą jednostki. Wysoce ciekawy odczyt na ten temat wygłosi znana audytorjum radjowemu prelegentka, p. Janina Strzelecka, której prelekcje zwracają na siebie uwagę doskonałą formą radjową i żywotnością poruszanych tematów. Warto pamiętać w dniu 25 listopada o godzinie 19.30 bowiem o tej porze wygłoszony zostanie feljeton „Obłęd pośpiechu“.

Z KRAJU.

Zimowe leże cyganów na polach pod Piotrkowem.

Onegdaj przybył do Piotrkowa król cygański Michał Kwiek wraz z małżonką i liczną świtą oraz 300 cyganami.

Przybyli rozłożyli się obozem koło toru kolejki i zamierzają pozostać w Piotrkowie na leże zimowe. Z nastaniem wiosny cyganie znów ruszą w świat.

Od zimujących w Piotrkowie cyganów król Kwiek ściągnął przedewszystkiem podatek, poczem wszystkim poddanym polecił w myśl obowiązujących przepisów zameldować się w magistracie. Toteż wczoraj w biurze meldunkowem panował wzmożony ruch.

Skazaniec rzucił się z II-go piętra na bruk.

W sądzie grodzkim w Równem odpowiadał Czesław Nawrocki, zamieszkały na przedmieściu Cegielnia, oskarżony o kradzież jednej kury.

Nawrocki, który już poprzednio był kilkakrotnie karany za kradzieże, w czasie przewodu sądowego zdradzał wielkie zdenerwowanie, zapewniając sąd o swojej niewinności.

Kiedy sędzia Jakubia ogłosił wyrok, skazujący Nawrockiego za kradzież kury na karę półtorarocznego więzienia skazany w najwyższem wzburzeniu pobiegł w stronę okna. Tu wskoczył na parapet i rzucił się całym ciężarem swego ciała na szyby. Szkło rozprysło się z brzękiem, Nawrocki zaś runął z wysokości dwu pięter na bruk uliczny.

Desperatowi udzielono doraźnej pomocy, poczem w stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Jeśli żona zdradzi z urzędnikiem wolno go spoliczkować ale poza biurem.

Urzędnik bankowy Witold K. miał onegdaj proces o znieważenie urzędnika państwowego, Stefana M. Witold K. dowiedział się, że przeciwnik bałamuci mu żonę, pobiegł więc do biura, gdzie pracował Stefan N. i spoliczkował go w obecności licznych osób.

Instytucja państwowa wystąpiła do prokuratury z wnioskiem o ukaranie Witolda K. za znieważenie urzędnika w trakcie pełnienia czynności służbowych. Sąd rozpatrywał sprawę przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Witolda K. na pół roku więzienia z zawieszeniem, wskazując, że tocząca się jednocześnie sprawa honorowa nie wyklucza odpowiedzialności karnej za znieważenie urzędnika i — jak głoszą motywy Sądu Najwyższego — nawet żona za spoliczkowanie męża — urzędnika w biurze państwowem musi być ukarana.

Chana Tabacznik i Zacharjasz Policner „wyproszeni“ z Leningradu.

We wrześniu b. r. linja okrętowa Gdynia — Ameryka urządziła wycieczkę do Leningradu.

Po wycieczce okazało się, że kilkanaście osób wykorzystało sposobność i pozostało w Leningradzie. Spostrzegły to również władze sowieckie, które zaczęły te osoby wydalać z granic Rosji.

W tych dniach został odstawiony do granicy polskiej w Stołpcach niej. Zacharjasz Policner, który brał udział w wycieczce. posługując się fałszywym dowodem osobistym na nazwisko Szmula Gutfrajnda.

Wraz z Policnerem odstawiono rów-

nież do granicy jego towarzyszkę pannę Chanę Dobę Tabacznik. Na stacji w Stołpcach oboje zostali aresztowani przez władze polskie i sąd grodzki w Stołpcach skazał oboje za nielegalne przekroczenie granicy na 6 miesięcy więzienia.

Policnera i Tabacznikównę przewieziono pod eskortą do Warszawy i tutaj osadzono w więzieniu, gdyż niezależnie od sprawy za nielegalne przekroczenie granicy wszczęto przeciwko nim postępowanie o działalność wywrotową.

ZE ŚWIATA.

Niezwykła korespondencja dwóch Rooseveltów.

Nowojorski korespondent „Sunday Express" opowiada o wymianie listów między prez. Rooseveldem a jego kuzynem, Filipem, który jest bankierem, który jako przeciwnik politycznego programu włodarza Stanów Zjednoczonych unikał styczności z nim tak osobiście, jak i w korespondencji. Teraz jednak nadeszła chwila, w której obydwaj kuzyni wymienili charakterystyczne listy.

Rodzina Rooseveltów, z której wyszło dwóch prezydentów Stanów Zjednoczonych, zawdzięcza swój majątek solidnie ugruntowanemu i cieszącemu się najlepszą opinją bankowi, który ciągle jeszcze jest w jej posiadaniu i pozostaje obecnie pod zarządem Filipa Roosevelta, dalszego kuzyna prezydenta.

Gdy interesy banku Rooseveltów uległy zachwianiu, co Filip Roosevelt uważał za skutek polityki gospodarczej Franklina Roosevelta, skierował do niego następujący list:

„Drogi Kuzynie Franklinie! Jak Ci wiadomo, jestem jako kierownik naszego banku opiekunem majątku, pozostawionego przez Twego ojca. Nadeszły jednak nieznośne ciężkie czasy. Niepodobna ulokować pieniędzy bez ryzyka. I dlatego byłbym Ci serdecznie zobowiązany, gdybyś mi zechciał odpowiedzieć na następujące pytania:

Jak długo będziesz zwiększał wydatki rządu, czego następstwem może być wyłącznie inflacja?

Jakie są Twoje plany w sprawie obrotu srebrem?".

Nazajutrz nadeszła z Białego Domu następująca lakoniczna odpowiedź:

„Drogi Kuzynie Filipie! Pamiętaj, że opiekunem naszego majątku jesteś wyłącznie Ty!".

Po kilku dniach odpisał Filip Roosevelt prezydentowi:

„Drogi Kuzynie Franklinie! Wobec tego, że — jak stwierdzam z żalem — odmawiasz mi współpracy w opiece nad Twoim własnym majątkiem, odziedziczonym po ojcu, postanowiłem wszystkie te sumy i akcje, które dotychczas były ulokowane w papierach wartościowych, ulokować w bonach rządowych. Pamiętaj, że od tej chwili jesteś tylko Ty opiekunem majątku Rooseveltów!".

ROZPRAWA SĄDOWA POD OSŁONĄ KARABINÓW MASZYNOWYCH.



Jest to typwa scenka z gruntu amerykańskiego. Podczas rozprawy sądowej o zamordowanie białej kobiety przez murzyna, władze zmuszone były obstawić sąd wojskiem i karabinami maszynowemi, dla uchronienia podsądnego przed gniewem podnieconego tłumu, który usiłował dokonać nad nim samosądu.

RADJO.

WARSZAWA 25 listopada

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9 07 Gimnastyka. 9.30 Dziennik wieczorny 9.05, 9.23. 9,40 Muzyka poranna (płyty) 9,30 Dziennik poranny. 9.45 Chwilka pań domu. 9 50 Zapowiedź programu ze Lwowa. 10.00 Nabożeństwo z Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi. 11.40 Muzyka religijna (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadom. meteorol 12.05 Przegląd teatralny. 12 15 Poranek muzyczny ze Starego Teatru w Krakowie. 14.00 Muzyka salonowa (płyty). 15,00 Transmisja z Poznania. 15.15 Piosenki (płyty). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Piosenki chóru Jujanda (płyty). 15,45 „Z życia młodzieży wiejskiej". 16.00 „Szabla i duch" — W. Berenta (fragment), 16.20 Recital skrzypcowy E. Umińskiej. 16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych p. t. „Wesoła szkoły". 17 00 Muzyka do tańca 17.50 Odczyt z Krakowa. 18,00 Teatr Wyobraźni z Krakowa. 18.45 Życie młodzieży. 19.00 Recital fortep. ze Lwowa. 19.30 Muz. lekka wyk. ork. RP. pod dyr. S. Nawrota 19.45 Program na dzień następ. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert wieczorny wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka pocztowa techn. 22.45 Koncert reklamowy. 22.30 Koncert (płyty). 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Oaza".

WARSZAWA 26 listopada

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12 03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert ork. jazz. pod dyr. A. Furmańskiego. 13.00 Dzien. południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka wyk. ork. P.R. pod dyr. St. Nawrota. 16.45 Lekcja jęz. niemieckiego ze Lwowa. 17.00 Recital organowy z Katowic. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Muzyka taneczna (płyty). 17.50 Pogadanka p. B. Winawera. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicsa. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Recital fortepian. F Czarnockiej. 18.45 Program dla dzieci. 19.00 Transmisja z Łodzi. 19.20 Chwilka społeczna 19 30 „Obłęd pośpiechu" — wygłosi p. J. Strzelecka. 19.45 Program na dz. następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert popularny wyk. ork. P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 20.55 Dziennik wieczorny. 20.35 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Transmisja ze Lwowa. 21.45 „W ogniu rewolucji", odczyt. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka taneczna.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

80

Sądzia śledczy, wysoki, szczupły brunet, o oczach czarnych, pełnych dobroci, twarzy przyjemnej i charakteru widać bardzo łagodnego, jednem słowem typ całkiem różny od tego, jaki mnie słuchał w Żeleźnicy. Przyjął mnie zaraz, jakem się tylko zjawił w jego kancelarji.

Gdym wszedł do jego pokoju i spojrzał na niego i na jego otoczenie wstąpiła mi w serce jakaś otucha, jakaś ufność do tej duszy dobrej i szczerej, patrzącej na mnie tak sympatycznie swemi słodkiemi czarnemi oczami.

Jakoż nie omyliłem się. Pokazał mi zaraz z początku bezimienną denuncjację, jaką wczoraj otrzymał i pytał mi się, czy nie wiem, kto to pisał? Natychmiast poznałem rękę Walburga; bodaj czy nie tem samem piórem pisał ten list, co i zeznanie swoje, jakie wczoraj zeń wymusiłem.

— Wiem, odrzekłem, pisał to niejaki Fryderyk Herman Walburg, prusak rodem, dziedzic majątku Żeleźnica w guberni radomskiej, zbiegły stamtąd na na skutek oskarżenia o zbrodnię. dokonaną na osobie Gotliba Meyera, właściciela folwarku Paulina, leżącego nieda leko Żeleźnicy.

— A, coś sobie przypominam. Mam tu nawet list gończy. Zaraz zobaczymy.

Sięgnął między papiery i, znalazłszy to czego szukał, spytał:

— W zbrodni tej brała udział niejaka Paulina Meyer, żona tego Meyera?

— Tak, oskarżona jest o to, ale to jest fałsz.

— Racz pan powiedzieć na czem opierasz to swoje twierdzenie.

— Historja to długa panie sędzio i jakkolwiek ściśle jest złączona ze sprawą zabójstwa Szulima Kleina, lękam się zabierać pan drogi czas.

— Od tego tu jestem, racz pan mówić.

Wówczas opowiedziałem mu wszystko; starałem się jasno i dokładnie, a nadewszystko treściwie wyłożyć, jakie stosunki łączyły mnie z Walburgiem i co z tego wynikło. Chociaż opowiadadanie moje było długie i może niezawsze jasne, przecież słuchał go uważnie i ani słówkiem mi go nie przerywał. Kończąc, rzekłem:

— Pani Paulina Meyer, bawiąca obecnie w Warszawie, posiada własnoręczne zeznanie Walburga, że w morderstwie Meyera nie brała udziału i że dokonał je sam Walburg.

— A skądże ona ma takie zeznanie?

— Dał jej sam Walbur.

— To jednak jest dość oryginalne. Chyba zbrodniarz był do tego zmuszony, lub miał bardzo poważne powody do napisania takiego zeznania.

— Prawdopodobnie, dość, że je dał.

— Czy tu w Warszawie dał to zeznanie?

— Tu.

— Więc widziała się z nim pani Meyer?

— Właściwie mówiąc to nie... ja się z nim widziałem.

— A... pan się z nim widział... i Walburg panu dał zeznanie?

— Tak, mnie.

Widziałem, że się plączę, że rezultat będzie taki, iż koniecznie będę musiał wszystko opowiedzieć. Próbowałem jednak bronić się jeszcze.

— Musi pan zatem znać motywy, dla których Walburg przyznał się do zbrodni.

— Do pewnego stopnia wiem,

— Jak to do pewnego stopnia?

Nie było rady. Trzeba było przyznać się do wszystkiego. Nie lubiłem nigdy kłamać i tym razem kłamstwo przychodziło mi z trudnością, musiałem gwałt zadawać mej prostej, otwartej naturze. Zmęczony tem, postanowiłem wyjawić wszystko.

— Rzecz ta, rzekłem, ściśle jest związana z morderstwem Szulima Kleina. Walburg nie skłamał w swej denuncjacji, że wiem coś o tem. Przyznaję, że nie chciałem, by moje nazwisko wplątane było w tę sprawę, raz dlatego, że i tak już, Bóg wie, co o mnie mówią, a powtóre, że mi dużo zależy na tem bym mógł jak najprędzej wyjechać do Angji. Widzę jednak, że sprawa przybrała taki obrót, iż tajenie wiadomych mi szczegółów byłoby do pewnego stopnia nieuczciwością, powiem więc wszystko. Oto, jak się rzeczy miały.

Opowiadanie moje zrobiło bardzo silne wrażenie na moim inkwizytorze. Twarz mu spoważniała i rzekł tonem lodowatym:

— Bardzo pan źle zrobił, że natychmiast nie zawiadomił o tem wszystkiem władzy, jeszcze gorzej, ze dla uzyskania wątpliwej wartości zeznania, pozwoliłeś zbrodniarzom uciec, bo prawdopodobnie już uciekli.

— Prawdopodobnie panie — odrzekłem niemniej zimno, gdyż nie lubiłem, by mnie kto za me czyny strofował.

— Kto wie, — zawołał sędzia dzwoniąc, — może nie uciekli. Walburgowi jak widzę z pańskiego opowiadania, zależy bardzo wiele na tem, by wiedzieć czy i kiedy pan jedziesz do Angji i bodaj czy nie siedzi on jeszcze w Warszawie, szpiegując pana.

W tejże chwili wszedł jeden z sekretarzy sędziego.

— Panie Majewski, bierz pan dorożkę — zawołał sędzia — i jedź natychmiast do komisarza, do którego należy ulica Dzika i proś go, by przysłał kilku policjantów przed dom, w którym znajduje się dystrybucja Baumgolda. Niech mają baczną uwagę zwróconą na tę dystrybucję. Ja tam zaraz przyjdę.

Sekretarz wybiegł, a sędzia zebrał potrzebne mu zapewne popiery, włożył je w tekę i zwracając się do mnie, rzekł:

— Pojedziemy na ulicę Dziką. Nie mamy ani chwili czasu do stracenia. Pan z nami pojedzie.

— Jeżeli trzeba, jestem na rozkazy.

— Wskaże nam pan tę dystrybucję. No proszę pana!

Z kancelarji zabrał ze sobą urzędnika i siedliśmy do dorożki, która szybko potoczyła się we wskazanym kierunku. Na ulicy Dzikiej już zdaleka spostrzegłem, że dystrybucja jest samknięta i wiadomość tę zakomunikowałem sędziemu.

— Hm, ptaszki uleciały zapewne. Ale zaraz to zobaczymy.

Niedaleko od dystrybucji kazał się zatrzymać dorożce i wysłał swego sekretarza do Majewskiego, którego posłał po policję, a którego teraz spostrzegł kręcącego się między tłumem i policjantami. Mujewski nadbiegł, sędzia pogadał z nim cicho i poszliśmy ku domowi. Tu przez bramę i podwórze dostaliśmy się do wąskiej, bocznej sieni i długim, ciemnym korytarzem przybyliśmy do jakichś drzwi. Obok nas postępowało dwóch policjantów i sam komisarz, który właśnie co przybył osobiście.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.